10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 [illegible] (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 [illegible] (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. [illegible] słowo (tylko dla osób [illegible] słowo tłustym drukiem [illegible]). Drobne ogłoszenia [illegible] pierwsze słowo tłustym drukiem [illegible] czalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 61.

Kraków, sobota 15 marca 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., a odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Przemówienie kancl. Hitlera
w rocznicę wcielenia Austrji do Rzeszy Wielkoniemieckiej.

Linz, 14 marca. W dniu, w którym Austrja została wcielona do Rzeszy niemieckiej, obchodzonym uroczyście na terenie Niemiec, w szczególności zaś w Marchji wschodniej, kanclerz Hitler wygłosił mowę w Linzu, mieście, w którem spędził swą młodość.

Przy tej okazji przypomniał on historyczne wydarzenia, które stały się ważną datą w powstaniu Rzeszy wielkoniemieckiej, przyczem wyraził swą radość, iż Niemcy mogą obecnie z dumą spoglądać na swą przeszłość i na ten odcinek czasu, w któktórym dzisiejsza Marchja wschodnia ma możność brania udziału w postępie wielkoniemieckim.

Następnie kanclerz Hitler, któremu ustawicznie przerywały spontaniczne manifestacje mieszkańców jego ojczyzny — **przeszedł na tematy polityczne, oraz sytuację wojenną**, podnosząc, że zwycięstwo Rzeszy jest dla każdego Niemca sprawą oczywistą i samą przez się zrozumiałą. W tej myśli nie jest on odosobniony, bowiem poza nim stoją zdecydowanie partja narodowo-socjalistyczna, będąca motorem politycznej woli zwycięstwa, oraz silna i waleczna niemiecka siła zbrojna, które doprowadzą obecną walkę do zwycięskiego zakończenia.

„Jeszcze przed przeszło rokiem — mówił kancl. Hitler — Churchill nie orjentował się dostatecznie co do stałości poglądów rodaków mojej ojczyzny. Zapewniałem go jednak wówczas, że prawdopodobnie nadejdzie chwila, iż będzie mógł o tem przekonać się w sposób oczywisty. W międzyczasie nadeszła ta chwila. Anglja została pouczona, a ja bynajmniej nie odniosłem wrażenia, aby niezłomność brytyjskich brygad miała być silniejsza niż niezłomność bataljonów, pochodzących z Marchji Wschodniej na polach Norwegji i Francji".

Nie zdarzyło się nigdy w historji, aby w ciągu trzech lat stworzyć to, co w Niemczech uczyniono i co okazało się cennem w obecnej walce z rozpadającym się światem złota i kapitalizmu. Olbrzymia praca i wysiłki na wszystkich odcinkach życia ulegać będą dalszemu i stałemu rozrostowi, a rozmach niemieckiej gospodarki, oraz rozszerzenie wszelkich dziedzin przemysłu i przyrost potencjału produkcyjnego, to czynniki, które pozwalają spoglądać na świetną przyszłość tworzącego się i wzorowego państwa socjalistycznego.

Kanclerz Hitler zakończył swą mowę **podkreślając swe zaufanie do narodu, oraz zaznaczeniem, że nie zna on klas i stanów, lecz jeden jedyny socjalizm czynu, będący drogowskazem na przyszłość.**

Pałac Buckingham uszkodzony bombami.

(§) **Londyn**, 14 marca. **Podczas ostatniego ataku lotniczego na Londyn spadł szereg bomb w bezpośredniem sąsiedztwie fasad pałacu buckinghamskiego, który w czasie poprzednich ataków bombowych ucierpiał wskutek eksplozji pocisków bombowych.**

Tym razem spadły trzy bomby na dziedziniec, na którym zazwyczaj odbywała się piękna i w podniosłym nastroju zmiana warty. Inna bomba spadła na budynek odźwiernego, mieszczący się w północnej części zamku, przyczem budynek ten uległ zupełnemu zburzeniu, natomiast inne budowle pałacu pozostały nietknięte.

Odźwierny, oraz jego rodzina, przebywali w chwili ataku w schronach podziemnych. Pod gruzami kamiennych pilastrów zginął policjant. Przybiegł on w ostatniej chwili, aby się schronić w pobliżu budynku odźwiernego, ale zajął się wyszukiwaniem bomb zapalających. W tymże momencie upadła bomba cięższego kalibru.

Mowa min. Goebbelsa w Wiedniu

Wiedeń, 14 marca. **W tym samym czasie, kiedy kanclerz Hitler wygłaszał mowę w Linzu, przemawiał min. Rzeszy dr Goebbels na manifestacji w Wiedniu z racji rocznicy wcielenia Austrji do Rzeszy Wielkoniemieckiej.**

W uroczystości tej wzięły udział nieprzeliczone rzesze mieszkańców Marchji wschodniej, dla których to przemówienie było skierowane. Min. Goebbels omówił w swem przemówieniu znaczenie dnia, będącego rozstrzygającą walką dwóch nieprzyjacielskich światów, w której socjalizm młodych narodów pokona stary i zmurszały świat. W tej klasowej walce narodów biednych i bogatych Anglja już przegrała stawkę.

Specjalnie podkreślił dr. Goebbels nieprzepartą i zawziętą wolę mieszkańców Marchji wschodniej, którzy w tej walce, wymagającej od każdego Niemca wielkich wysiłków, wykazali ofiarność i gotowość do ofiar w bardzo wysokiej mierze i których zaufanie do kierownika losów Rzeszy Wielkoniemieckiej jest niewzruszone i bezprzykładne.

„Węzły, które przed trzema laty złączyły Rzeszę z Marchją Wschodnią, w radosnem szczęściu przyczyniły się do wykucia w obecnej wojnie łańcucha ze stali i żelaza, który nie ulegnie nigdy rozerwaniu. Marchja wschodnia wykazała w tej wojnie wielką ofiarność, okazując zarazem światu, że zjednoczenie z Rzeszą było wydarzeniem dobrowolnem i zupełnie naturalnem".

Prasa europejska pod znakiem wizyty Matsuoki.

Rzym, 14 marca. **Od chwili opublikowania urzędowego komunikatu o podróży japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki do Berlina i Rzymu, wizyta ta stanowi główny temat prasy włoskiej**. Podobnie, jak środowa prasa popołudniowa, także i czwartkowa prasa poranna przynosi tę wiadomość pod wieloszpaltowemi nagłówkami na czołowych kolumnach, zaopatrując ją w fotografje ministra, oraz komentarze, podkreślające światową doniosłość tego wydarzenia w obecnej chwili.

Prasa przypomina, że zaproszenie japońskiego ministra spraw zagranicznych do Berlina i Rzymu datuje się jeszcze od chwili podpisania paktu trzech, że jednak doniosłość tej podróży urosła jeszcze wskutek wypadków, zaszłych w międzyczasie.

Kopenhaga.

Czwartkowe dzienniki podkreślają ze szczególnem zainteresowaniem wizytę japońskiego ministra spraw zagr. Matsuoki w Berlinie i Rzymie, zamieszczając przytem obszerne częściowo komentarze swoich korespondentów berlińskich.

„Nationaltidende" w obszernym artykule podkreśla, że **wizyta Matsuoki zbiega się czasowo z gigantycznym wysiłkiem ofensywnym niemiecko-włoskim**. Wizyta Matsuoki jest logiczną konsekwencją przymierza, stworzonego paktem trzech mocarstw. Mimo, że program wizyty Matsuoki nie jest jeszcze ustalony, należy przypuścić, że **powzięte będą uchwały o decydującem znaczeniu dla nowego porządku w świecie.**

Zdecydowane zjednoczenie wszystkich sił tkwiących w pakcie trzech mocarstw zapewni utrzymanie się młodych narodów w ramach nowego światowego porządku opartego na podstawach wielkoprzestrzennej polityki.

„Berlingske Tidende" podkreśla, że pakt trzech mocarstw jest ostrzeżeniem wobec Ameryki przed aktywnem przyłączaniem się do konfliktu.

Paryż.

Prasa francuska, jak np. **„Paris Soir"** podkreśla pod tłustemi nagłówkami, że **wizycie japońskiego męża stanu w Berlinie i Rzymie należy w obecnych warunkach przypisać doniosłe, zupełnie specjalne znaczenie.**

„Petit Parisien" podaje dłuższy życiorys japońskiego ministra spraw zagranicznych i oświadcza, że jego podróż stanowi **nową demonstrację ścisłej solidarności niemiecko**-włosko-japońskiej. Znaczenie jej jest tem wyraźniejsze, że dochodzi ona do skutku w momencie, kiedy Stany Zjednoczone, przez przyjęcie ustawy Roosevelta, związały się jeszcze ściślej ze sprawą brytyjską. Ani w Londynie, ani w Waszyngtonie nie mogą istnieć żadne złudzenia w tej sprawie.

Dziennik określa następnie Matsuokę jako jednego z najbardziej doświadczonych i mądrych dyplomatów, zdającego sobie dokładnie sprawę z tego, co dokonuje się w świecie anglo-saskim. Jest on przedewszystkiem patrjotą, świadomym posłannictwa swego kraju na obszarze życiowym oddanym mu przez samą naturę. Zachowując wierność dla tradycyj ojczystych, nie zamyka się przed wszystkiemi nowemi ideami. Uchodzi za zręcznego negocjanta, który pozatem wolny jest od podejrzenia żywienia szczególnych sympatyj dla Anglików i Amerykanów. Zaufanie, jakiem cieszy się on w Japonji, jest tem silniejsze, że dowódcy armji obdarzają go pełnem poparciem.

Amsterdam.

Bliska wizyta japońskiego ministra Matsuoki w stolicy Rzeszy **odbiła się silnem echem w całej prasie holenderskiej**. Dzienniki publikują odnośne wiadomości w sensacyjnej formie na czołowych stronach, a w swych nagłówkach podkreślają, że na zaproszenie rządu Rzeszy dojdą do skutku osobiste rozmowy na wszystkie tematy związane z paktem trzech.

„Allgemeen Handelsblad" ogłasza na stronie tytułowej dłuższe przemówienie, stwierdzające, że rozmowy japońskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy Rzeszy **będą posiadały nietylko polityczny, ale i wojskowy charakter**, ponieważ mają być omówione nietylko obecne, ale i przyszłe problemy. Nie ulega wątpliwości, że nadchodzące rozmowy będą posiadały wielkie znaczenie **także w odniesieniu d Stanów Zjednoczonych**.

Prasa tokijska o podróży min. Matsuoki do Europy.

(—) **Tokio**, 14 marca. **Cała prasa japońska stoi pod wyłącznym znakiem podróży ministra spraw zagranicznych Matsuoki do Europy, przyczem wydarzenie to komentowane jest przez wszystkie dzienniki obszernie jako fakt o doniosłem znaczeniu światowem.**

I tak **„Yomiuri Szimbun"** pisze m. in.: „Jeżeli Anglja i Ameryka dotychczas jeszcze sądziły, że pomimo zawarcia Paktu Trzech Mocarstw będą mogły sceptycznie oceniać stosunki pomiędzy Japonją a osią, to obecnie na podstawie dojścia do skutku podróży Matsuoki muszą zrezygnować z wszelkich złudzeń".

W dalszym ciągu dziennik dowodzi, że naród japoński oczekuje od tej podróży nietylko zwykłych rezultatów kontaktów dyplomatycznych, ale nadto doprowadzenia do najściślejszego porozumienia i daleko posuniętego pogłębienia stosunków pomiędzy trzema narodami.

Podróż Matsuoki — pisze **„Hoczi Szimbun"** — dochodzi do skutku w momencie, kiedy na mapie Europy dokonują się zasadnicze i błyskawiczne zmiany. Równocześnie dziennik wyraża przekonanie, że nie można wątpić w zwycięstwo mocarstw osi.

Matsuoka udaje się do Berlina i Rzymu **celem nawiązania kontaktu i odbycia konferencyj z kierującymi mężami stanu osi, wobec czego w każdym wypadku należy się liczyć z głęboko sięgającemi skutkami tej podróży.** Wyjazd Matsuoki do Europy dowodzi przed całym światem, że polityka i dyplomacja Japonji tkwi silnie w Pakcie Trzech. To podkreślenie stanowiska Japonji nastąpiło pomimo wszelkich intryg ze strony anglosaskiej.

„Tokio Asahi Szimbun" pisze, że podróż Matsuoki nie jest wyłącznie sprawą ministra spraw zagranicznych i rządu, ale **zagadnieniem obchodzącem cały naród japoński.** Matsuoce towarzyszą najlepsze życzenia narodu japońskiego.

Również inne dzienniki w wyczerpujących komentarzach podkreślają doniosłe znaczenie podróży Matsuoki. **„Kokumin Szimbun"** sądzi, że polityka zagraniczna Japonji zyska w ten sposób nowe elementy i podniety do aktywności. Dziennik apeluje do rządu japońskiego o utrzymanie w dalszym ciągu tej aktywności i zerwania w większym niż dotychczas stopniu z rezerwą dawnej polityki zagranicznej.

Tutejsze koła polityczne, oraz prasa obszernie omawiają podróż Matsuoki do Europy, która w szerokim świecie wywołała głośne echo. Z nadzwyczajnych doniesień Berlina, Rzymu, Waszyngtonu i Londynu wynika, jak miejscowe dzienniki zareagowały na ten fakt.

Ze szczególnem zadowoleniem i satysfakcją rejestrują dzienniki berlińskie i rzymskie, a również koła polityczne Berlina i Rzymu fakt przyjazdu Matsuoki. Dzienniki przynoszą szczegóły dotyczące wyjazdu Matsuoki z Japonji, przyczem komunikaty te przekraczają normalne ramy przy tego rodzaju podróżach dyplomatycznych.

Wyszczególnia się przedewszystkiem fakt przybycia na dworzec kolejowy licznych dyplomatów oraz członków, bawiących w Tokio delegacyj Syjamu i francuskich Indochin.

Towarzysze podróży ministra Matsuoki.

Tokio, 14 marca. W otoczeniu ministra spraw zagranicznych Matsuoki, który we środę wieczór opuścił Tokio, znajduje się dyrektor wydziału europejskiego i azjatyckiego ministerstwa spraw zagranicznych Sakamoto, po jednym przedstawicielu ministerstw wojny i marynarki, 8 dalszych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych oraz specjalny korespondent agencji Domei.

Sylwetki polityczne:

Minister Matsuoka.

Kraków, 14 marca.

Przyjazd ministra spraw zagranicznych Japonji — Josuko Matsuoka do Berlina, zostało powitane przez opinję publiczną jako ważne wydarzenie, a to tem więcej, że **minister japoński spotka się po raz pierwszy z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropem osobiście.** Jak wiadomo, został pakt trzech mocarstw podpisany przez ambasadora Japonji w Berlinie — Kurusu.

Minister Matsuoka urodził się w roku 1880 i **studjował zagranicą** i w Japonji uzyskując na jednym z uniwersytetów japońskich tytuł doktora praw. Główne zainteresowanie jednak ministra budziły zagadnienia Dalekiego Wschodu w związku ze stosunkiem między Japonją, Rosją i Stanami Zjednoczonemi oraz tych trzech mocarstw wobec Chin. Po studjach obejmuje on **stanowisko kierownika wydziału zagranicznego w Szanghaju, następnie jest sekretarzem ambasady w Waszyngtonie, a potem w Petersburgu,** gdzie zastaje go wojna światowa.

Matsuoka zostaje **wysłany do Paryża na pertraktacje pokojowe, a później zostaje generalnym konsulem w Dajrenie w Mandżurji.** Ale powolne awansowanie w karjerze dyplomatycznej nie odpowiadało mu tak, że porzuca to stanowisko i **zostaje dyrektorem południowo-mandżurskiej kolei, która jest w owym czasie jedną z najważniejszych placówek w ekspansji japońskiej.** Oczywiście, że poznaje on wtedy bardzo wiele problemów politycznych i gospodarczych, styka się z tamtejszym przemysłem, i wogóle zaznajamia z ekspansją japońską na wschodzie. W roku **1932 został Matsuoka wysłany do Genewy w związku ze sprawami chińskiemi poruszonemi wtedy przed forum Ligi Narodów.** Misja jego pozostaje bez skutku, a stanowisko Japonji staje się bardzo trudne, gdyż państwa zachodnie zajmują zdecydowanie antyjapońskie stanowisko, to też **Japonja występuje z Ligi Narodów.** Matsuoka powraca do południowo-mandżurskiej kolei. Jakkolwiek od roku 1930 jest Matsuoka posłem do parlamentu, to w pewien czas później składa swój mandat i **występuje jako zdecydowany przeciwnik parlamentaryzmu.** W tymże czasie zbliża się Matsuoka do księcia Konoye, który również coraz lepiej rozumie konieczność zmiany systemu parlamentarnego i od tego czasu obaj mężowie stanu pracują już ręka w rękę. **Od dnia 22 lipca 1940 jest Matsuoka ministrem spraw zagranicznych i za jego to rządów dochodzi 27 września 1940 r. do podpisania paktu trzech mocarstw.** Od tej chwili przystąpiły cztery państwa do paktu. **Ostatnim wielkim sukcesem dyplomaty japońskiego jest zawarcie pokoju między Syjamem a Francją przy pośrednictwie dyplomacji japońskiej.** Jest to sukces nietylko prestiżowy, ale jest też dowodem, że punktem wyjścia tego paktu jest polityka pokojowa. Już w swojem expose noworocznem określił Matsuoka cele polityki japońskiej, stwierdzając, że nie są one agresywne, lecz pokojowe i konstruktywne. Chodzi Japonji o to, aby — stworzyć współpracę dla ogólnego dobra i opkoju przestrzeni azjatyckiej. Wielkie manifestacje, urządzone na cześć Matsuoki wskazują na to, że cały naród japoński solidaryzuje się z wytycznemi tej polityki i sympatyzuje osobiście z wybitnym dyplomatą.

Wojska brytyjskie nad granicą Syrji.

(—) **Rzym,** 14 marca. **Według informacyj rzymskiej agencji „Radio Mondan" koncentracja wojsk brytyjskich nad granicą Syrji i Libanonu trwa w dalszym ciągu.** Eden miał skłonić generała Wawella w Kairo do wycofania części swoich wojsk z Cyrenajki i przyłączenia ich do korpusu ekspedycyjnego. Pozatem **Wavell ma podjąć próbę obsadzenia Syrji, zaś Turcja zrezygnowała ze swego negatywnego stanowiska wobec tego projektu.**

Plany Edena przewidują ponadto szereg dalszych śmiałych przedsięwzięć. I tak Eden liczy się z możliwością, że **Arabowie zgodzą się bez oporu na połączenie Syrji, Palestyny i Transjordanji w jedno wielkie państwo arabskie pod władzą emira Abdullaha jako króla,** podczas gdy Kairo miałoby otrzymać odszkodowanie w formie odstąpienia pasma pustyni palestyńskiej na rzecz egipskiego komisarjatu rządowego.

Spadek aktywności giełdy nowojorskiej.

Nowy Jork, 14 marca. Środowe zebranie giełdy nowojorskiej odbyło się **pod znakiem spodziewanej bierności amerykańskich sfer gospodarczych,** pozostających pod wrażeniem ustawy o pomocy dla Anglji.

Naogół panowała wybitna wstrzemięźliwość, przyczem odczuwało się skutki depresji, jaką na przemyśle amerykańskim wywarły nowe uchwały, oceniane bardzo pesymistycznie. Wbrew oczekiwaniom, iż nowa ustawa wpłynie korzystnie na czynniki przemysłowe, obroty w ciągu pierwszych godzin posiedzenia giełdowego we środę były bardzo spokojne, a nawet później nie zaznaczyło się większe ożywlenie. Pod koniec giełdy nastroje były nadal ujemne, przyczem niektóre rodzaje akcyj zniżkowały.

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 15 marca. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemieckie lotnictwo zadało ostatniej nocy ponownie potężne ciosy nieprzyjacielowi.

Silne formacje lotników zaatakowały ze szczególnym skutkiem ośrodek budowy okrętów w Glasgow. Ataki kierowane były przy świetle księżyca i jasnej widoczności w ciągu kilku godzin na urządzenia portowe i warsztatowe, spichlerze surowców i zapasy środków żywności. Powstały liczne pożary, które w ciągu nocy zjednoczyły się w jedno morze płomieni.

Równocześnie dalsze, silne formacje lotników bojowych bombardowały zakłady przemysłu żywnościowego, urządzenia zaopatrzenia wszelkiego rodzaju i składy surowców w Liverpoolu i Hull. W Liverpoolu stare pożary, które szalały od ataku wczorajszej nocy, wskazywały samolotom bojowym drogę.

Dalsze skuteczne ataki kierowane były na ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowej i środkowej.

Dwa samoloty wywiadowcze zaatakowały za dnia wielki okręt-cysternę w kanale Bristolskim i uszkodziły go ciężkiem celnem trafieniem.

W ciągu dnia doszło kilkakrotnie do walk powietrznych nad brytyjskiem wybrzeżem południowem, podczas których nieprzyjaciel stracił sześć samolotów typu Spitfire. Wyróżnił się przytem szczególnie jeden pojedynczo lecący samolot wywiadowczy, który zestrzelił jeden z formacji pięciu nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich, zmusił pozostałe do odwrotu i sam w nieuszkodzonym stanie powrócił do portu macierzystego.

Nieprzyjaciel ostatniej nocy zaatakował kilka miejscowości w Niemczech północno-zachodnich, przedewszystkiem Hamburg. Szkody w urządzeniach przemysłowych i portowych są nieznaczne. Natomiast w dzielnicach mieszkaniowych zniszczono względnie ciężko uszkodzono znowu kilka budynków, m. in. dwa szpitale, bombami rozpryskującemi. Wśród ludności cywilnej powstały straty w zabitych. i rannych, zwłaszcza w szpitalach. Nocne myśliwce, artylerja przeciwlotnicza i artylerja marynarki zestrzeliły dziewięć z atakujących samolotów brytyjskich.

Utrzymanie pokoju celem polityki Jugosławji.

Bukareszt, 14 marca. **Dziennik „Actiunea" ogłasza wywiad swego belgradzkiego przedstawiciela z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Cincar Markowiczem, w czasie którego minister podkreślił m. in., że najważniejszym celem zagraniczno-politycznej działalności Jugosławji jest zachowanie pokoju i wzmocnienie bezpieczeństwa kraju.**

Jugosławja pragnie w pierwszym rzędzie umocnienia stosunków wobec swych sąsiadów. Naczelnem hasłem politycznem jest porozumienie i współpraca, współpraca ze wszystkiemi mocarstwami, mająca na celu zaoszczędzenie nowego rozszerzenia wojny w południowo-wschodniej Europie, a nadto wzmocnienie współpracy gospodarczej, ciężko dotkniętej obecną wojną. Pod znakiem pozytywnej współpracy Europa będzie mogła stworzyć podwaliny nowego porządku. **Tego rodzaju pokojowa polityka Jugosławji odpowiada w pełni jej interesom życiowym i uczuciom narodu.**

Idea trwałej i pokojowej współpracy między wszystkiemi narodami Bałkanów, oraz obszaru naddunajskiego, jest głęboko zakorzeniona w duszy ludu jugosłowiańskiego.

Syjam i francuskie Indochiny podpiszą ostateczne układy.

Pogłębienie pośrednictwa pokojowego Japonji.

(—) **Tokio,** 14 marca. **Delegacje Syjamu i francuskich Indochin pozostaną jeszcze w Tokio przez pewien czas, aby w dalszych rokowaniach, przy udziale członków japońskiej komisji arbitrażowej, opracować ostateczny tekst układów, bowiem podpisana w środę, a wyłoniona przez koła japońskie propozycja arbitrażowa w sprawie likwidacji sporu granicznego jest jedynie dokumentem, posiadającym znaczenie prowizorjum.**

Jak słychać, nowy układ ma równocześnie zastąpić zawarte między Syjamem i francuskiemi Indochinami układy z lat 1904 i 1907, w wyniku których przypadły na rzecz francuskich Indochin te obszary, które obecnie z pewnemi ograniczeniami przypadły na rzecz Syjamu.

Pomyślne zakończenie konferencji pokojowej w Tokio dało okazję czwartkowej prasie porannej do zamieszczenia jeszcze raz obszernych komentarzy, w których dzienniki szczególnie podkreślają okoliczność, iż **w ten sposób nietylko został zapewniony pokój na Dalekim Wschodzie, ale również stworzono realne warunki dla zorganizowania upragnionego przez Japonję wspólnego obszaru życiowego, obejmującego narody wschodniej Azji.** Prasa podkreśla, że okoliczność ta stanowi główną zasługę konferencji w Tokio.

Równocześnie jednak, jak podkreśla „Japan Times and Advertiser", przebieg konferencji wykazał, że **udało się sparaliżować manewry, podejmowane również w czasie trwania konferencji przez Anglję i Amerykę,** a mające na celu wzbudzenie zastrzeżeń u obu partnerów odnośnie do politycznej inicjatywy Japonji. Stanowisko na Dalekim Wschodzie doznało dalszego wzmocnienia. Również i w tym wypadku ujawniła się idea Paktu Trzech.

Pisząc o układzie, jaki zawarły między sobą Indochiny i Syjam, naczelny redaktor **„Giornale d'Italia"** podnosi ten fakt do **rzędu wielkiego politycznego sukcesu Japonji** i jej ministra spraw zagranicznych Matsuoki, a równocześnie zaznacza **nową porażkę polityki angielskiej.** Obecnie na Pacyfiku dzieje się to samo, co stało się ostatnio na morzu Śródziemnem i innych wodach europejskich, tj., że mimo wszelkich intryg, Anglja zostaje zepchnięta ze swego tradycyjnego stanowiska

Półurzędowy organ zwraca uwagę na fakt, że w stosunku do Syjamu Anglja uprawiała taką samą politykę, jak w odniesieniu do Iranu i Afganistanu, a jedynym jej zamiarem było stworzenie wokół Indyj sfery własnych wpływów. Można zatem pojąć wagę wysiłków Anglji, mających na celu przeszkodzenie, względnie niedojście do skutku układu, prowadzącego do naprawy krzywdy Syjamu i odciągnięcia Japonji od akcji mediacyjnej.

Anglja nie pominęła żadnych wysiłków, zarówno intryg, jak i podjętych po obydwu stronach działań agentów Intelligence Service, nie pominęła prób mieszania się, jak również przyrzeczeń. Wszystko jednak okazało się daremne!

Dzięki szybkiej, energicznej i dalekowzrocznej akcji dyplomatycznej Japonji, doszedł do skutku układ, posiadający olbrzymie znaczenie dla całego obszaru azjatyckiego. Kiedy bowiem Japonja dzięki swemu skutecznemu pośrednictwu wzmocniła swój prestige, Anglja dała nowy dowód zaniku swej politycznej i militarnej potęgi.

Syjam nawiązał stosunki dyplomat. z Z. S. R. R.

Moskwa, 14 marca. **Związek Sowietów nawiązał dyplomatyczne, handlowe i konsularne stosunki z królestwem syjamskiem.**

Sukces Targów wiosennych w Lipsku.

Udział zagranicy przeszedł oczekiwania.

Lipsk, 14 marca. **W Targach Wiosennych w Lipsku wzięło udział 6.665 wystawców, wobec 6.615 wystawców na Targach Wiosennych w r. 1940. Udział zagranicy zarówno w dziale pokazów zbiorowych, jak i stoisk indywidualnych zwiększył się z 399 w roku ubiegłym do 657.**

Tereny wystawowe, zajęte przez pokazy zagraniczne, powiększyły się trzykrotnie. Przybycie na Targi już w pierwszych dniach 9000 nabywców zagranicznych oznacza przeszło **dwukrotne zwiększenie tej cyfry w porównaniu z rokiem ubiegłym.**

Wogóle zagranica bierze żywy udział w obrotach targowych, a jej zainteresowanie eksponatami przemysłu niemieckiego przeszło wszelkie oczekiwania. Nabywcy zagraniczni interesują się nietylko właściwemi kolekcjami wywozowemi, ale również poświęcają baczną uwagę kolekcjom wewnętrzno-krajowym i poszukują w bardzo szerokiej mierze towarów, przeznaczonych zasadniczo dla konsumcji krajowej.

Towary wytworzone z nowych surowców cieszyły się dużem zainteresowaniem nabywców zagranicznych, którzy zakupywali je w wielkich ilościach, przyczem w czasie transakcyj między wystawcami a klientami zagranicznymi okazuje się przy każdej sposobności, że surowce przerabiane dawniej w Niemczech na wielką skalę, a dzisiaj zastrzeżone dla innych celów, stały się rzadkością również w innych krajach.

Ponadto okazało się, że nabywcy zagraniczni nie mogą pokryć swego zapotrzebowania również w innych krajach i że Niemcy są jedynym dostawcą, który nawet w czasie wojny nie zaniedbuje swoich odbiorców zagranicznych.

Popyt ze strony zagranicy był tak silny, że prawdopodobnie tylko część zleceń uda się zrealizować. Jest to częściowo uzależnione od oparcia na nowych zasadach stosunków gospodarczych między Niemcami a innemi krajami, przyczem kontyngenty przewozowe oraz uzgodnione ilości towarów wymienianych zacieśniają granice, w jakich odbywać się mają przeliczenia rozrachunkowe, oraz inne momenty, decydujące o dostawie towarów niemieckich odbiorcom zagranicznym.

Daleko ważniejszym czynnikiem jest jednak to, że **Niemcy nie dysponują obecnie bezrobotnymi,** celem zatrudnienia ich w swej produkcji. Podczas kiedy w czasie obu pierwszych targów wojennych w ubiegłym roku głównym przedmiotem popytu były surowce, to na tegorocznych Targach Wiosennych zaznaczało się głównie **poszukiwania artykułów, wytwarzanych przez kwalifikowanych wytwórców.**

Poszukiwanie z tych samych dziedzin zaobserwować się dało również u klienteli krajowej. Frekwencja tej klienteli przewyższyła również wszelkie oczekiwania i była o wiele bardziej ożywiona, niż tego oczekiwali fabrykanci. Spodziewano się, że doświadczenia ostatnich miesięcy skłonią nabywców do opracowywania z pewną rezerwą swoich planów zakupu. Niewątpliwie w wielu wypadkach taka rezerwa się zaznaczyła, jednak ożywiony przebieg pierwszych dni Targów skłonił wszystkich nabywców do energicznego rzucenia się w wir transakcyj targowych.

W ubiegłym roku wystawcy, mając do czynienia ze zbyt wielkim popytem swej klienteli, chwytali się często radykalnego środka, polegającego na nieprzyjmowaniu zamówień ponad granice możliwości. Na obecnych Targach Wiosennych rozwiązano szczęśliwie tę sprawę w ten sposób, że **na podstawie ostatnich lat przedwojennych obliczano przeciętne zapotrzebowanie poszczególnych klientów,** poczem, przez porównanie z własnemi możliwościami wytwórczemi, układano pewien klucz, dzięki któremu **każdy poszczególny odbiorca mógł liczyć na otrzymanie towaru.**

Ta metoda okazała się bardzo praktyczna, gdyż w ten sposób każdy klient otrzymuje część niezbędnych towarów. Wyjątkowo dopuszczono odstąpienie od tej zasady dla nowo przyłączonych terenów na Wschodzie, oraz częściowo dla nabywców z Marchji wschodniej, Sudetów i Protektoratu, ponieważ goście targowi z tych okolic nie zaliczali się dawniej do stałej klienteli.

Pomimo okresu wojennego, we wszystkich branżach **wystawiono stosunkowo wiele nowości,** albo przynajmniej ulepszeń i zmian dotychczasowych typów. Popyt dotyczył bez wyjątku wszystkich artykułów, jakich dostawa jest możliwa, przyczem kładziono nacisk na możliwie krótki termin dostawy, nie kładąc tego jednak jako zasadniczy warunek.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 15 marca. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działalność piechoty i artylerji lokalnego znaczenia na odcinku XI armji. Liczne formacje lotnicze zaatakowały postępującemi po sobie falami nieprzyjacielskie stanowiska obronne i wojska. Pozatem bombardowano pewną ważną grecką bazę flotową. Pięć nieprzyjacielskich samolotów zostało zestrzelonych przez włoskie formacje myśliwskie. Trzy samoloty włoskie nie powróciły.

W godzinach porannych 13 marca nieprzyjacielskie samoloty torpedowe usiłowały zaatakować włoskie okręty, stojące na kotwicy **w porcie Valona.** Przyjęte potężnym ogniem obronnym artylerji przeciwlotniczej marynarki tylko dwa samoloty torpedowe zdołały przejść do ataku, zostały jednak obydwa zestrzelone. Załogi zostały wzięte do niewoli. Jeden jedyny parowiec został uszkodzony.

Oddziały niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały w nocy na 13 marca bazę flotową i lotniczą **w Marmoryce.** Stojące na ziemi samoloty, samochody i stanowiska rozmaitego rodzaju zostały zniszczone. Nieprzyjacielskie samoloty przeprowadziły atak bombowy w nocy na **Trypolis.** Lekka szkoda.

Włoskie formacje lotnicze bombardowały bazy lotnicze i flotowe **na wyspie Kreta.**

W nocy na 13 marca brytyjskie samoloty zrzuciły bomby zapalające i rozpryskujące na kilka wsi i na pewien klasztor na **wyspie Rodos.** Dwóch tubylców zostało zabitych, dwóch rannionych, pewna szkoda w domach mieszkalnych.

W **Afryce wschodniej** odparto atak nieprzyjacielski na odcinku pod Keren. W górnym Sudanie włoskie samoloty bombardowały samochody i wojska.

Silne echo oświadczenia Darlana we Francji.

(—) **Genewa,** 14 marca. Z Vichy donoszą, że oświadczenie złożone w imieniu rządu francuskiego wobec przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej w sprawie gotowości admirała Darlana i rządu francuskiego zostały podane przez całą prasę na nieokupowanych obszarach francuskich w formie wyjątkowo sensacyjnej.

Oświadczenia te stwierdzają, jak wiadomo, że w przyszłości, o ile wszystkie dotychczasowe protesty przeciwko bezprawnym konfiskatom Anglików pozostaną bezskuteczne, **francuskie okręty wojenne obejmą ochronę okrętów handlowych, zdążających do Francji.**

Rozwój nowych Węgier.

Kraków, w marcu.

Południowo-wschodnia część dzisiejszych Węgier tworzyła od czasów cesarza Augusta prowincję **Pannonję**, zdobyty zaś przez cesarza Trajana Siedmiogród (w 107 r. po Chr.) był nazwany **Dacją**. Podczas wędrówek ludów gospodarzyli tu Gotowie, Hunnowie, Longobardowie i Awarowie. Około 800 r. Karol Wielki przyłączył do swego państwa kraj Awarów.

Pod koniec IX wieku (895) Madziarowie, należący do rasy mongolskiej, **zajęli Pannonję**, skąd niejednokrotnie organizowali swe pochody na zachód (wiadomo, że z początku byli narodem koczowniczym).

Od tej chwili zaczyna się historja Węgier.

Klęska, jaką ponieśli Węgrzy od cesarza niemieckiego Ottona W. nad rzeką Lechem w 955 r., położyła koniec ich łupieskim wyprawom.

Od tej chwili zaczęli coraz bardziej ulegać wpływom kultury europejskiej i upodabniać się do swych sąsiadów. W czasie rządów króla św. Stefana (997—1038) **przyjęli chrześcijaństwo**, a Papież Sylwester II ofiarował im koronę św. Stefana. Przez cały okres dziejów Węgrzy okazali się wiernymi wyznawcami religji katolickiej, podobnie, jak i Polska, z którą w ciągu dziejów wiązały ich przyjaźń i przyjacielskie stosunki.

Dzisiejsze państwo węgierske obejmuje **rozległe niziny naddunajskie,**

pokryte przeważnie żyznym loessem. Na przestrzeni między Dunajem a Cisą znajdowały się doniedawna jeszcze pastwiska stepowe, dziś już przeważnie zamienione na pola orne. Świat roślinny Węgier wykazuje więc **wiele łączności z rosyjskiemi południowo-wschodniemi stepami**. Dzięki temu, że Węgrzy opierają się na południu o Karpaty, które wstrzymują chłodne, północne i północno-wschodnie wiatry, posiadają klimat względnie łagodny.

Głównem zajęciem ludności jest **rolnictwo**, a więc uprawa pszenicy, żyta, kukurudzy, tytoniu, papryki, oraz hodowla bydła i koni. Na stokach gór uprawia się winną latorośl. Na cały też świat zasłynęły węgierskie wina, zwłaszcza tokajskie.

Jeżeli chodzi o bogactwa mineralne, to na Węgrzech znajdują się m. in. znaczne kopalnie soli, żelaza, miedzi i cyny. Wielki przemysł ogniskuje się głównie w Budapeszcie i jego najbliższej okolicy. Znajdują się tam fabryki maszyn, odlewnie metali, zakłady włókiennicze itp.

Stolicą państwa jest Budapeszt

(1.010.000 mieszkańców), położony po obu brzegach Dunaju, u podnóża gór na 950 m. wysokich. Tu właśnie zwęża się do 300 m. koryto tej rzeki. Dzisiejsze miasto składa się z dwu ongiś oddzielnych miast: **Budy i Pesztu**, które dopiero w 1872 r. zostały połączone razem.

Od 1898 r. posiada Budapeszt bardzo ciekawe urządzenie: polega ono na tem, że **każdy abonent telefoniczny za drobną opłatą może otrzymywać codziennie wiadomości dziennikarskie za pośrednictwem telefonu**. Wynalazca tego urządzenia jest węgierski inżynier Teodor Puskas, który wiele lat spędził w Ameryce i był współpracownikiem Edisona.

Ciekawym jest konserwatyzm Węgrów, który do dnia dzisiejszego, mimo wejścia w użycie radja, to bądź co bądź przestarzałe urządzenie utrzymało się. Do miast z ludnością ponad 100.000 należą: **Szeged**, słynny z jedwabnictwa, wyrobów płóciennych oraz warsztatów dla żeglugi rzecznej i **Debreczyn**, które podobnie, jak Budapeszt, są miastami uniwersyteckiemi.

Mapa Węgier była od wojny światowej

kilkakrotnie zmieniana.

Ażeby lepiej móc zdać sobie sprawę z przeobrażeń, jakie przechodziły Węgry, musimy sięgnąć do 1910 r. Wówczas to państwo węgierskie obejmowało obszar o powierzchni 282.870 km. kw. z ludnością 18,264.000. Na mocy traktatu podpisanego w Trianon w 1920 r., Węgry **utraciły 72.6% obszaru i 77.6% ludności**, spadając do rzędu malutkich państewek o obszarze 92,916 km. kw. i 7,980.143 mieszkańcach.

Współczesne granice Węgier zostały ustalone trzema etapami, w ciągu ostatnich trzech lat. I tak jesienią 1938 r. Węgry otrzymały **południowo-wschodnie części dawnego państwa czechosłowackiego**, na wiosnę 1939 r. zostało przyłączone **Zakarpacie**, a jesienią 1940 roku **Siedmiogród**.

W związku ze zwiększeniem się nietylko obszaru państwa węgierskiego, ale i ludności, znalazły się na Węgrzech na porządku dziennym problemy, od których rozwiązania zależy przyszłość tego państwa. Jak już wspomnieliśmy, Węgry powojenne liczyły okrągło 93.000 km. kw. i prawie 8 miljonów ludności. Taki stan utrzymywał się aż do 1938 r., tj. do rewizji granic. Wówczas ludność Węgier wzrosła do 9,250.000, a dziś

na obszarze 161.000 km. kw. mieszka 13,5 miljona ludności.

Obszar Węgier wzrastał w następujący sposób:

w 1938 r. przybyło 12.000 km kw. i 1,1 miljona ludności,

w 1939 r. przybyło 10.000 km kw. i 750.000 ludności,

w 1940 r. przybyło 44.000 km kw. i 2,5 miljona ludności.

Przyczem w ostatnim wypadku 75 proc. Węgrów, resztę tworzą mniejszości narodowe, a więc 1 miljon Rumunów, 750.000 Ukraińców, 630.000 Niemców, 275.000 Słowaków, 55.000 Chorwatów i jeszcze kilka innych grup. Samych Węgrów jest zatem około 10 miljonów. Jak widzimy, jest to różnorodny skład narodowościowy, a historyczne doświadczenie każe w takich wypadkach podchodzić do kwestji mniejszościowej poważnie.

W związku z nowemi granicami i zwiększeniem się ludności stanęły przed rządem węgierskim i

nowe problemy do rozwiązania.

Do bardzo ważnych zagadnień należy obecnie na Węgrzech **sprawa socjalna**. Ciekawem zjawiskiem jest m. in. ucieczka ludności wiejskiej do miast, w związku z czem ilość ludności rolniczej **zmniejszyła się ostatnio do 52 procent.**

Po przyłączeniu nowych terenów liczba ta podskoczyła aż do 70 procent, przyczem 50 proc. ogólnej powierzchni stanowią obecnie orne pola, 20 proc. pastwiska, prawie tyle samo zajmują lasy, a 10 procent przypada na ogrody i tereny poświęcone uprawie winnej latorośli. Przyczyny ucieczki ludności wiejskiej do miast należy szukać w tem, że gros ziemi znajduje się nie w rękach wieśniaków, którzy ją sami uprawiają, ale należy do wielkiej posiadłości.

Oprócz spraw związanych z rolnictwem oczekuje rozwiązania i **kwestja przemysłowa.** Nowe granice nie wniosły coprawda poważniejszych zmian; z siedmiogrodzkich kopalń przypadło Węgrom wszystkiego 15 proc. (miedź, ołów), a z 50.000 uzyskanych nowych przedsiębiorstw prawie wszystkie są drobnemi warsztatami i małemi fabryczkami. **Mimo wszystko**

liczba robotników wzrosła do 1 miljona.

(800.000 przemysł, 100.000 transport, 80 tys. kopalnie) i dziwnym zbiegiem okoliczności 400.000 z tego żyje w Budapeszcie.

Dalszym problemem, absorbującym umysły węgierskich mężów stanu, to **kwestja żydowska.** Wraz z nowemi obszarami otrzymały Węgry znaczny procent żydów. Po wojnie światowej prawie 250.000 żydów osiedliło się w Budapeszcie, a obecnie jest ich na Węgrzech **ogółem około 1 miljona.** Wiadomo, że niedawno zostały wydane ustawy o ograniczeniu pracy żydów w służbie publicznej i państwowej, te jednak nie rozwiązały jeszcze tej kwestji.

Również i sprawa wyznań religijnych potrzebuje odpowiedniego unormowania, gdyż mimo, że na Węgrzech

znaczna większość wyznaje religję rzymsko-katolicka,

bo 7,3 milj., a zatem 53 proc. jest poważny odsetek i innych wyznań. I tak greko-katolików jest 1,6 milj., 500.000 prawosławnych, 750.000 ewangelików.

Polityka pokojowa, jaką uprawiają obecnie Węgry zdaje się dowodzić, że ich miarodajne czynniki dążą obecnie do wewnętrznej konsolidacji i rozbudowy gospodarki.

Erytrea – wczoraj i dziś.

Kraków, 14 marca.

O ile walki włosko-angielskie w północno afrykańskich posiadłościach włoskich straciły obecnie na intensywności, o tyle znowu donoszą komunikaty włoskie o walkach w pobliżu Keren, górskiej okolicy, znajdującej się we włoskiej kolonji Erytrei.

Erytrea, stanowiąca tylko drobną część włoskich posiadłości, **w Afryce posiada jednak obszar wynoszący 221.000 km kw., to jest równający się mniej więcej powierzchni Anglji i Szkocji**. Leży ona nad morzem Czerwonem, czyli nad jedną z najważniejszych dróg morskich Bliskiego Wschodu. **Wybrzeże Erytrei wynosi przeszło 1000 km i dotyka na południu do francuskiej kolonji Somali, w pobliżu zaś tej granicy leży angielska wyspa Perim.** — Na północy posiada Erytrea wspólną granicę z angielsko-egipskim Sudanem. Poza górami Keren posiada Erytrea również teren bardzo górzysty, który łączy się z górami Abisynji. **Jedynie nad morzem ciągnie się pasmo nizinne, bardzo żyzne, za którem już wznoszą się góry dochodzące do 2000 mtr.** Oczywiście, że ten podział terenowy powoduje też duże różnice klimatyczne, a również różnice etniczne. **Wybrzeże narażone jest na silne upały, a zwłaszcza w okolicach Massaua odznacza się największem nasłonecznieniem, uchodząc za jedno z najgorętszych miejsc na świecie.** Przeciętna temperatura roczna wynosi 30 stopni Celsjusza, a w lecie dochodzi tam upał do 45 stopni w cieniu. — Zresztą trwa tam lato cztery miesiące, a dopiero od grudnia do lutego obniża się temperatura i ma 25 stopni plus. W tym też czasie następuje mała serja deszczów, wynosząca w Massaua 18 cm., a w Assab 6 cm. Nic też dziwnego, że jedynie w miesiącach zimowych może być tam mowa o operacjach wojskowych, gdyż w lecie upał nie dozwala na jakiekolwiek posunięcia. Inaczej przedstawia się sprawa w górach Erytrei: upały są znacznie mniejsze, a nawet zdarza się czasem mróz. Również opady atmosferyczne są tam znacznie większe, dochodząc do 60 cm.

Ludność tej kolonji wynosi około miljona głów, a składa się przeważnie z nomadyzujących szczepów Assar i Danakil, które trudnią się **rybołóstwem, handlem i połowem pereł.** Miast jest tam niewiele, stolicą zaś Asmara. Erytreę zamieszkują również chrześcijańscy Abisyńczycy, którzy pracują jako rolnicy i dzięki wytężonemu nawadnianiu swoich terenów zdołali stworzyć uprawę zboża, bananów, kawy, tytoniu, bawełny itd. Ogólnie jednak biorąc, jest to kraj raczej ubogi i nie posiada zbyt wielkiego znaczenia gospodarczego.

Włochy objęły Erytreę przed 60 laty i wtedy stolicą stała się Massaua, licząca obecnie 15.000 mieszkańców. Od tego miasta ciągnie się też kolej na zachód, miasto to posiada pozatem port lotniczy dla hydroplanów. Okazało się jednak po pewnym czasie, że klimat jest tam tak niezdrówy, iż trzeba było **przenieść stolicę do Asmary, która od roku 1906 została zaawansowana na to stanowisko. Miasto to leży na wyżynie 2347 m i połączone jest kolejką z miastami Cheren i Agordat. Liczy ona obecnie 50.000 mieszkańców.** Ważną rolę jako węzeł kolejowy posiada Cheren o 6000 mieszkańców. Najmniejszem z tych miast jest Agordat, mając 3000 mieszkańców. Władze włoskie mają zamiar rozbudować kolej w kierunku Kassali, leżący już na terenie Sudanu. Na południe od Agordat znajduje się wspominana często w komunikatach wojennych miejscowość Barentu, wieś o tysiącu mieszkańców. Pewne znaczenie posiada również Assab, gdyż znajduje się tam, na samym południu Erytrei, port i stacja radjowa. W ostatnich latach zbudowano w tej miejscowości do Addis Abeby piękną autostradę.

Polityka kolonjalna Włoch znalazła się w chwili, kiedy wszystkie państwa europejskie dążyły do zdobycia zamorskich posiadłości, **w trudnej sytuacji, gdyż zjednoczywszy się dopiero w roku 1870, spotykała się na każdym kroku z innemi mocarstwami, które już zdołały zdobyć dla siebie najlepsze kęski.** Również co do Tunisu spóźniły się Włochy, gdyż Francja okupowała ten kraj w roku 1881. Mimo to starali się kupcy włoscy zdobyć pewne placówki na południowym wschodzie, to też w roku 1869 zakupili tereny w okolicy Assab, a państwo włoskie wzięło je w roku 1882 pod swoją opiekę, tworząc pierwszą kolonję. **Gdy w kilka lat później okupowała Anglja Sudan, obsadziły Włochy port Massaua. Jakkolwiek ziemie te były prawie że bez wartości, to dawały Włochom możność zbliżenia się do Abisynji, która oddawna zwracała ich uwagę.** Nie szło to jednak łatwo: cesarz abisyński zaprotestował ostro przeciwko obsadzeniu Massauy, co spowodowało wojnę włosko-abisyńską, zakończoną dla Włoch poważną klęską. Dopiero w roku 1889 doszło do pewnego załagodzenia sytuacji, **to też zawarły wtedy Włochy z Abisynją umowę w Uczali, w której protektorat Włoch nad Abisynją został przez nią uznany. Teraz zwróciły się Włochy w głąb kraju, obsadzając powoli górzyste okolice w roku 1894 Kassalę w Sudanie, w roku 1895 Adue. Ale znów doszło wtedy do wojny z Abisynją,** która pokonała Włochy i wszystkie nadzieje na dalsze postępy w Afryce spaliły na panewce.

Po wojnie światowej zażądały Włochy na podstawie traktatu londyńskiego z roku **1915 odstąpienia francuskiego Somali, oraz protektoratu nad Abisynją, na co jednak państwa Ententy nie chciały się zgodzić.** Nie uzyskawszy żadnych korzyści z wojny światowej, postanowiły Włochy, opierając się o Erytreę, **przeprowadzić pokojowe zawojowanie Abisynji. Dopiero rok 1936 przyniósł Włochom pożądane zjednoczenie posiadłości włoskich przez połączenie Erytrei, Abisynji i kraju Somali.** Trzy te posiadłości tworzą obecnie **jedną całość, obejmującą 3.5 miljona km. kw. z ludnością 8.5 miljona mieszkańców.** Posiadłości te przewyższają 11 razy pod względem rozległości same Włochy.

Zagadka machiny piekielnej

(—) **Sofja**, 14 marca. Bułgarska agencja telegraficzna wyjaśnia w związku z rozpowszechnianemi ze strony brytyjskiej podejrzeniami, **jakoby w Sofji miano przemycić dwa obce kufry do bagaży angielskich**, że chodzi tu o typowo angielskie próby zatuszowania, względnie przekręcenia sprawy, ponieważ zarówno kwestja załadunku, jak i przewiezienia bagaży spoczywała **wyłącznie w rękach angielskich.**

Sprawa eksplozji w Pera-Palast hotelu opiera się zatem na następujących faktach: brytyjskie poselstwo w Sofjij posiadało do akcyj sabotażowych, wymierzonych przeciw najważniejszym zakładom bułgarskim, w rodzaju wodociągów i t. p. pewną, prawdopodobnie większą, ilość materjałów wybuchowych, których nie zdołało zużyć przed swym wyjazdem.

Ponieważ angielscy „dyplomaci“ z łatwo zrozumiałych względów nie chcieli pozostawić wybuchowego materjału w piwnicach gmachu poselstwa, nie pozostawało im nic innego, jak je zapakować i wywieźć ze sobą. Ten niebezpieczny wybieg pociągnął za sobą wybuch w hotelu istambulskim. Nieszczęście chciało, że w wypadku tym postradali życie tureccy policjanci.

Jak wynika z depeszy amerykańskiej agencji United Press z Istambułu pewien angielski dyplomata sam nie chciał uwierzyć w to, aby komuś udało się przemycić obce kufry do angielskiego bagażu dyplomatycznego.

Na uwagę zasługuje fakt, że ten wybuch jeszcze raz udowodnił, iż przekraczanie bram dyplomatycznych gmachów angielskich połączone jest z niebezpieczeństwem utraty życia, gdyż niewiadomo kiedy i w jakim czasie eksplodować może machina piekielna.

Ustąpienie ministra sprawiedliwości Turcji.

(—) **Istambuł**, 14 marca. **Turecki minister sprawiedliwości Fethi Okyar podał się do dymisji ze względów zdrowotnych.**

Jego następcą mianowany został poseł Hassan Menemencioglu.

Po uchwaleniu ustawy lombardzkiej.

(—) **Berlin**, 14 marca. Znany dziennikarz i polityk **Vernon Bartlett** wygłosił przez radjo angielskie odczyt, w którym usiłował odmalować swoim brytyjskim słuchaczom trudności sytuacji w dziedzinie politycznej i strategicznej i w którym zaznaczył on bez ogródek, że nie zamierza wygłaszać zbyt „radosnych“ wiadomości. Wszyscy powinni sobie zdać sprawę, że **obecna wiosna nie przyniesie nic wesołego**.

Vernon Barlett rozpoczął od omawiania ustawy lombardowej i ostrzega przed przywiązywaniem zbyt wielkich nadziei do tej ustawy. Wiadomość o przyjęciu tego przedłożenia **była niewątpliwie dla Anglji najlepszą wiadomością od tygodnia**, wiadomo jednak, że niewiele będzie ona mogła zmienić w istotnym stanie rzeczy, ponieważ **wszystkie materjały, jakie Anglji są potrzebne, są już w drodze.**

W dalszym ciągu Barlett przeszedł do **omówienia sytuacji na morzu Śródziemnem.** Tutaj napotyka się na drażliwe problemy, ponieważ wskutek wzajemnie sprzecznych interesów, jakie trzeba uwzględniać u różnych stron na Bałkanach, Anglja może się w każdym wypadku narazić na zadrażnienie jednej ze stron, bez względu na to, jak postąpi.

Wyłącznym celem kampanji angielskiej w Afryce jest **ochrona Kanału Sueskiego,** tej arterji życiowej Imperjum Brytyjskiego. Okazało się jednak już obecnie, że ta „nieoceniona wstęga wodna“ może być skutecznie atakowana nawet z włoskich baz powietrznych na Sycylji przez samoloty niemieckie.

Wartość kampanji gen. Wavella w Libji doznałaby poważnego zmniejszenia, gdyby nieprzyjaciel miał obecnie możność zaatakowania kanału Sueskiego również od północy.

Rokowania w sprawie japońsko-bułgarskiego układu handlowego.

Tokio, 13 marca. Przedstawiciel bułgarskiego ministerstwa gospodarki przybył do Szimonoseki, udając się w dalszą drogę do Tokio, gdzie mają się rozpocząć **rokowania w sprawie zawarcia japońsko bułgarskiego układu handlowego**

Oświadczył on wobec przedstawicieli prasy, że po przystąpieniu Bułgarji do paktu trzech, należy się liczyć z zawiązaniem ścisłych stosunków między Sofją i Tokio.

Goście z gwiezdnych dróg.

Meteory — spadające kamienie. — „Bomby“ z zaświatów.

Kraków, w marcu.

Gdyby dla żartu porównać wojowniczość ludzką z „wojowniczością“ zaświatowych przestrzeni, stanowczo porównanie takie wypadłoby musiało **na korzyść mieszkańców ziemskiego globu.**

Na świecie bowiem nie wrą ustawicznie wojny i tem samem istnieją okresy pokoju, w czasie którego życie rozwija się i kwitnie bez przeszkód...

W badanie przyczyn wojen na globie naszym nie będziemy tutaj wnikać. To sprawa historyków, polityków i ekonomistów...

My, jak powiedzieliśmy, dla żartu porównać chcemy zaczepność ludzką z wyczynami „bojowemi“ krain pozaziemskich, kędy pociski fruwają nieprzerwanie.

— Jakto, poza-ziemskich? Czyżby tam też wrzały walki?

Nie inaczej.

Walka ciągła, zażarta, nieubłagana, walka o istnienie światów-gwiazd i słońc.

Świat gwiazd — to wspaniały, ale i trudny do poznania świat. Świat niewzruszonych praw materji.

Często bardzo zabładzi do nas stamtąd gość — zabłyśnie na wieczornem niebie i zniknie. O takich „gościach“ właśnie mówić chcemy, pod ich adresem wspominamy o „wojowniczości“ zaświatów.

Chodzi nam o

meteory i meteoryty,

większe lub mniejsze odłamki potrzaskanych ciał niebieskich. Niemi świadkowie katastrof międzyplanetarnych, części składowe tworzących się, lub obumierających, światów, dostawszy się w sferę przyciągania ziemi spadają na nią, żarząc się w locie skutkiem tarcia w kręgu atmosfery ziemskiej. I oto mamy w nich właśnie podobieństwo do „bombardowania niebieskiego“, groźniejszego od bomb samolotów bojowych na naszym globie, **bo nieustannego!**

Czy być może? — zapyta niedowiarek. Spróbujmy go przekonać.

Przestworza obrzucają nas nieprzerwanie głazami lub kamieniami różnej wielkości.

Są to właśnie dokumenty „wojowniczości“ wszechświata. Gdyby nie atmosfera otaczająca pierścieniem ziemię i przyjmująca na się rolę jakby zderzaka, ładnie byśmy wyglądali!

Uczeni obliczają, że w ciągu jednej doby około 20-tu miljonów takich „pocisków“ dostaje się nam w prezencie.

Więc, czy zaświaty nie są bardziej „bojowe“ od nas? Gdyby nie masy powietrza i jego opór, na który natrafia meteor, lecący z szybkością 30 km. na sekundę, a którego to oporu nie może przemóc, mielibyśmy ustawiczny deszcz kamieni, pod wpływem którego **zamarłoby wszelkie życie na tym padole.**

Meteor, uderzając w szalonym swym pędzie o atmosferę, pod wpływem wytworzonego gorąca **spala się lub rozpada w pył,** nim przedrze się do ziemi.

Dość jednak często zdarza się, że meteory o dużych rozmiarach **przedostają się aż do powierzchn ziemi,** ryjąc się w nią lub ginąc w toniach oceanów.

Spotykamy w zbiorach muzealnych meteory kolosy i karły.

Obok sławnego „Kop-Jorku“ o wadze 36.500 kg., znajdującego się w Nowym Jorku, są maleńkie kamyczki wielkości ziaren grochu.

Ogólna liczba zaobserwowanych meteorow w czasie spadania ich na ziemię i od nalezionych następnie **wynosi ponad 900,** zaś cyfra uznanych za meteoryty kamieni, sięga **kilku tysięcy.**

Drr. Young obliczył, że

ogólna waga spadających w ciągu roku na nas kamieni wynosi więcej niż 36.000 ton.

Czyli — gratis otrzymany materjał np. do budowy szos. Czy nie rozrzewniająca pamięć o nas dalekich światów?

Siła uderzenie meteorów **jest olbrzymia,** jej skutek zaś **niejednokrotnie straszliwy.**

W okręgu jenisejskim na Syberji, o kilka tysięcy kilometrów od Krasnojarska, odnalazła specjalna naukowa wyprawa moskiewskiej Akademji Nauk olbrzymi meteor spadły na początku bieżącego wieku. Długo nic pewnego nie można było dowiedzieć się o nim wobec zabobonności i niskiego stopnia cywilizacji mieszkańców tych krain, tudzież utrudnionej bardzo komunikacji z temi okolicami.

Po mozolnych dopiero dociekaniach ustalono, że dnia 30 czerwca 1908 roku ludność południowej gubernji jenisejskiej **zaobserwowała na niebie lecącą kulę ognistą o oślepiającym blasku i wielkości znacznej.**

Strach ogarnął wszystkich, gdy zjawisko znikło.

Słuchy doszły o tem do rosyjskiego profesora L. A. Kulika, który też na czele wspomnianej wyprawy naukowej odnalazł wreszcie po latach miejsce, jak słusznie sądził, upadłego meteora-kolosa w dziewiczych lasach Syberji, na północ od Kamiennej-Tunguski.

Ziemia w tem miejscu na przestrzeni kilku kilometrów była zupełnie zryta,

przedstawiając widok pobojowiska, na które spadło setki tysięcy bomb lotniczych.

Pnie zwalonych promienisto do środka uderzenia a pozbawionych konarów drzew, tworzyły zwały na linji olbrzymiego koła, środkiem którego była wyrwa **dwu-kilometrowej długości i szerokości.**

Stwierdzono, że meteor zarył się w ziemię na głębokość 17 metrów.

Według pomiarów wyprawy meteor może w przybliżeniu ważyć około **820-tu miljonów kilogramów!** Jest to zatem największy ze znanych dotąd i odszukanych na ziemi brył niebieskich.

Mieszkańcy najbliższych okolic opowiadali członkom wyprawy, że **dotąd pamiętają jeszcze straszliwy huk i drżenie ziemi,** wywołane upadkiem aerolitu-olbrzyma. Powstały, huraganowy **gorący wicher, niszczył na swej drodze wszystko co napotkał.**

Waliły się chaty w promieniu 70-ciu km. od upadłego głazu, a stada reniferów, bliższe miejsca katastrofalnego uderzenia, pod wpływem żaru powietrza uległy zagładzie.

Siłę momentu zderzenia meteoru z ziemią odczuto aż w linji **800 km., notowaną przez sejsmografy na drugich krańcach Syberji!**

Ten wypadek choć rzadki,

nie jest stoli odosobniony.

Ślady upadku olbrzymów-głazów-planetarnych spotyka się w różnych punktach naszej ziemi. A ile ich spoczywa na dnie oceanów?

Ze znanych dotąd meteorów, pierwsze co do wielkości po jenisejskim zajmuje **meteor odkryty w Ameryce w stanie Arizona.** Znaleziono go przed kilkudziesięciu laty, ale początkowo nie zgadzano się na hypotezę jego pochodzenia z za ziemskiej strefy. Pod względem swej natury nie jest dotychczas jeszcze zbadany. Ostatecznie zaliczono go do rzędu spadłych z wszechświata brył, sądząc po wielkiem wklęśnięciu ziemi o średnicy 1.200 metrów, podobnem do wulkanicznego krateru, nie będącem nim jednak.

Legenda szczepu indyjskiego Nawajów, zamieszkującego te okolice, powiada o spadłym ongiś z nieba z rąk Wielkiego Ducha ogniu, który wiele szkód wyrządził wówczas ich przodkom.

Tubylcy łączą podanie z pokazywanym podróżnikom głazem, u wejścia do wąwozu zarytym w lej niby-krateru, mówiąc o karze za winy ojców...

Uczeni jednak legendę wiążą z jakimś innym wypadkiem zamierzchłych czasów, stojąc na stanowsku, że **meteor z Arizony, o ile jest faktycznie meteorem, spadł jakieś 100 wieków temu.**

Do zarejestrowanych wielkich meteorów należy też znaleziony lat temu kilkanaście w Grenlandji

złom skalny, ważący 25.000 kg.,

a więc karzeł w porównaniu z meteorem jenisejskim.

Inny jeszcze meteor znaleziono też w początkach obecnego wieku w **Porto Allegro,** ale nie dorównuje on nawet arizońskiemu. Ma w podstawie 17 metrów długości a wysoki jest na 26 metrów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, czy też tajemniczych praw wszechświata, albo poprostu zrządzeniem Opatrzności — kolosalne te szczątki dalekich jakichś światów nie spadły na miasta i osiedla ludzkie i dlatego w dziejach ludzkości

niema notowanych żywiołowych katastrof na tem podłożu.

Chociaż któż wie? Wieleż cyklonów huraganowych szalało na wyspach i wybrzeżach mórz? Czy nie kryły w sobie tajemnicy zamknięcia się fal nad „bombą“ zrzuconą z zaświatów na wciąż zwaśniony glob?...

(S. K.)

Reglamentacja produkcji alkoholu w Szwajcarji.

(—) **Zurych, 14 marca.** W głosowaniu kantonalnem nad żądaniem plebiscytu, wysuniętem przez chłopskie koła środkowej Szwajcarji w sprawie zniesienia reglementacji wytwarzania wódki, zakończyło się odrzuceniem przedłożonego projektu. **Ogółem 382.000 głosów wypowiedziało się za zniesieniem ograniczeń produkcji wódki, zaś 452.000 głosów za utrzymaniem dotychczasowej ordynacji spirytusowej.**

Przegląd wyników głosowania w poszczególnych kantonach świadczy, że ostateczny rezultat wypowiadający się za odrzuceniem żądania plebiscytu zapadł głosami kantonów o przewadze ludności miejskiej. I tak w kantonie Zurych padło 90.000 głosów przeciwko żądaniu plebiscytu.

Natomiast zgodnie z oczekiwaniami większość głosów w sprawie wprowadzenia wolnej produkcji wódki padła w kantonach Szwajcarji środkowej jak Lucerna, Szwyz, Ob- i Niederwalden, Uri i Zug, a nadto wbrew przypuszczeniom w kantonach Aargau i Solura.

Przemówienie przywódcy Flamandów.

(—) **Bruksela, 14 marca.** Staf de Clerq, przywódca ruchu narodowo-flamandzkiego wygłosił w ubiegłą środę w Louvain przemówienie do flamandzkich korporacyj studenckich na temat duchowego i ideowego podporządkowania Flandrji nowej Europie.

Ośrodkiem obecnych wydarzeń nie są bynajmniej akcje militarne, lecz o wiele ważniejsze kwestje światopoglądowego zrewolucjonizowania Europy. W chwili obecnej chodzi o przewartościowanie wszelkich dóbr. Rewolucja nie jest wyłączną sprawą Niemiec i Włoch, lecz dotyczy ona w równej mierze poszczególne narody.

Po załamaniu się brytyjskiego imperjum, które w ciągu 200 lat było czynnikiem waśnienia narodów europejskich, Europa będzie mogła odrodzić się w postaci nowej duchowej jednostki. W tej Europie muszą się znaleźć Flamandczycy w związku narodów germańskich, przekonani myślą o opanowaniu północno i środkowo-europejskiego obszaru życiowego.

W tej chwili trudno przewidzieć, jak się ułoży przyszłość pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym. Kończąc swe przemówienie Staf de Clerq zawołał: „Posiadamy pełne zaufanie do wodza narodu niemieckiego, do Adolfa Hitlera!“

Rekonstrukcja gabinetu szwedzkiego.

(—) **Sztokholm, 14 marca. Na posiedzeniu szwedzkiej rady koronnej zakomunikowano oczekiwane zmiany w składzie gabinetu szwedzkiego.**

Ministrowie Szwecji z wyjątkiem premjera i ministra spraw zagranicznych noszą nazwę „doradców państwowych“. Liczba ich została powiększona o dwóch ministrów bez teki. Dotychczasowy minister handlu Damo został mianowany ministrem bez teki z tytułem „konsultatywnego doradcy państwowego“.

Ministerstwo handlu obejmuje w jego miejsce dotychczasowy minister wychowania Hermann Erikson. Kierownikiem ministerstwa wychowania został mianowany generalny dyrektor Axel Gjöres, zaś drugim ministrem bez teki dyrektor Knut Ewerlof.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

WIZYTA

14)

— Telefon nie funkcjonował... — broniła się Orłowska. Już poprzednio, rano dzwoniłam, ale też mi nikt nie odpowiedział, a telefonistka twierdziła, że połączenie jest popsute.

— Skąd pani dzwoniła do tego mieszkania? — zapytał komisarz.

— Z kawiarni „Italia“ — odparła zapytana.

Dwaj towarzysze komisarza, ubrani po cywilnemu, przyglądali się jej z niedowierzaniem. Jeden z nich miał nieprzyjemną twarz lisa, z wystającą szczęką, małym rudym wąsikiem, drugi zaś miał dużą głowę, małe oczka, nos zadarty i robił wrażenie człowieka sprytnego i jowialnego. Sam komisarz był starszym, suchym człowiekiem, o groźnych krzaczastych brwiach. Ruchy jego były nerwowe, prędkie, jakby przygotowane na ewentualne niebezpieczeństwo. Postawa cała zdradzała wysłużonego oficera.

— W jakiej sprawie chciała pani mówić z mecenasem Jerskim? — interpelował dalej komisarz.

— W sprawię czysto osobistej, o której trudno mówić, panie komisarzu — dodała po chwili Orłowska.

— Może pani nam powie, mimo wszystko! — nalegał komisarz.

— Niestety, nie mogę... To rzecz bardzo prywatna...

— Hm, hm, — mruknął komisarz.

A po chwili zwracając się do swych towarzyszy:

— Proszę, niech panowie jeszcze przeszukają całe mieszkanie. Ja zajmę się tem biurkiem w gabinecie. Proszę, niech pani przejdzie ze mną do drugiego pokoju.

Orłowska usiadła na małej kanapce w rogu pokoju, komisarz usiadł naprzeciw biurka i wyciągał jedną po drugiej każdą z czterech dużych szuflad bocznych.

— Panie komisarzu, — zaczęła nieśmiało młoda kobieta, — miałam tutaj ciekawy widok podczas mego przymusowego siedzenia.

— Cóż takiego? — zapytał żywo starszy urzędnik.

— Wchodził tutaj pewien pan, który przeszukiwał całe to biurko... Z jednej z szuflad wyjął paczkę papierów, przeszukał je, wyjął coś, o ile mogłam zauważyć i następnie resztę znów włożył do szuflady i wyszedł.

— Jak pani mogła to zauważyć? — spytał.

— Naraz posłyszałam jakieś kroki, a że sama nie mogłam się ruszyć i nie wiedziałam, co o tem sądzić, więc podeszłam do drzwi, uchyliłam je i cała ta scena utkwiła mi żywo w pamięci.

Komisarz zastanowił się przez chwilę.

— Jak wyglądał ten młody człowiek, o którym pani mówi? — zapytał.

— Był dobrze zbudowany, ubrany w ciemno-granatowy garnitur, na głowie miał melonik. Nie odwrócił się do mnie, więc nie widziałem jego twarzy, ale robił wrażenie młodego i raczej przystojnego człowieka.

— Jak długo przebywał w gabinecie?

— Krótko, może kwadrans, czy coś w tym rodzaju. Wziął papiery i poszedł, resztę zawinął i związał sznurkiem.

Komisarz podszedł do biurka.

— Proszę, niech pani obejrzy sobie te paczki papierów. Może pani pozna tę, o którą tutaj chodzi.

— Na wierzchu paczki leżał jakiś fioletowy papier, więc o ile go nie schował, to ją poznam.

Poczęli przerzucać paczki z papierami, na których zawsze znajdowała się kartka z napisem, co w paczce się znajduje. Po chwili komisarz wyjął paczkę, na której wierzchu rzeczywiście znajdował się fioletowy arkusz papieru.

— Czy to ta? — zapytał.

— Tak, panie komisarzu.

— No dobrze — mruknął. — A teraz nie mamy tu już nic do roboty. Pojedzie pani z nami do komisarjatu, tam pani zezna, co pani wie o tej sprawie, sprawdzimy pewne szczegóły i tyle. Proszę za mną!

Zanim wyszli z mieszkania, zameldowali dwaj towarzysze komisarzowi, co zauważyli w mieszkaniu i jaki rezultat dało ich poszukiwanie. Zamknięto drzwi mieszkania i wszyscy czworo zeszli nadół. Wkrótce siedzieli w taksówce i jechali w stronę komisarjatu.

Budynek komisarjatu był dużą, brudną ruderą, w której mieściło się kilka pokoi zapełnionych szafami z aktami, stołami i zwykłem urządzeniem biurowem.

W gabinecie siedział za biurkiem młody człowiek w złotych okularach, ze złośliwym uśmiechem na ustach. Starał się być wobec wszystkich bardzo uprzejmy, robił jednak wrażenie człowieka, który chętnie ludziom dokucza.

Przed jego obliczem stanęła w kilka chwil później panna Orłowska.

— Proszę niech pani zajmie miejsce! — rzekł do niej uprzejmie.

Po chwili, odłożywszy jakąś potężną teczkę pełną papierów i przejrzawszy kilka fotografij zwrócił się do Orłowskiej:

— Pani jest artystką teatru Bagatela?

— Tak.

— Od ilu lat występuje pani w teatrze?

— Od czterech.

— Czy pani poprzednio była urzędniczką?

— Nie, przez krótki czas miałam posadę biurową.

— Wiem o tem, a u kogo?

Orłowska zawahała się na chwilę?

— U pana mecenasa Jerskiego. — Odparła jakby zawstydzona.

— A potem często widywała pani mecenasa?

— Czasem... Ale czy to panu koniecznie potrzebne do sprawy zagadkowego okradzenia mieszkania mecenasa?

— Owszem, konieczne. Ale skąd pani wie, że tu chodzi o okradzenie? — zapytał nagle, patrząc na nią świdrującemi oczyma.

— Przypuszczam... Cóż innego mogło tam zajść?

— Nie chciała pani powiedzieć komisarzowi Pilzowi, dlaczego pani znalazła się w mieszkaniu i dlaczego pani tam wogóle przybyła. Ja panią bardzo proszę w imię jej własnego interesu, aby pani to jednak powiedziała! — nastawał na Orłowską komisarz.

— Jest to sprawa czysto osobista... Rozumie pan komisarz, że każdy człowiek — nie dokończyła toku myśli.

— ... ma swoje tajemnice! Oczywiście, ale widzi pani policja również zna cudze tajemnice i to nawet dosyć dobrze ukryte, więc niema sensu milczeć, bo prędzej czy później i tak się dowiemy.

— Miałam zamiar go zobaczyć bo... wyjeżdżam!

— Wyjeżdża pani? A dokąd jeśli wolno zapytać? i I w jakim celu?

— Dostałam engagement do Lublina.

— A dlaczego się pani chciała z nim zobaczyć przed wyjazdem?

— Chciałam się pożegnać!

— Czyż stosunki pani z mecenasem tak bardzo serdeczne? — złośliwy uśmiech igrał na jego twarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pies — pomocnikiem policji.

Kraków, 14 marca.

Policje nowoczesne hodują rasowe psy o wrażliwym, czułym węchu i wybitnej inteligencji, celem korzystania z ich znakomitych usług w tych wypadkach, kiedy w trakcie trudnego i skomplikowanego dochodzenia, trzeba odszukiwać ślady zbrodniarza tak znikome i zatarte, że w żaden inny sposób wyszukaćby się nie dały.

„Psie społeczeństwo" pod względem kryminalistyki niczem prawie nie różni się od ludzkiego. Tu również, jak wśród ludzi, są złoczyńcy (bądź z natury, bądź też specjalnie wytresowane psy złodziejie), są też jednostki spełniające zaszczytną rolę dozorców własności i tropicieli przestępstwa.

Ogólnie jest wiadomo, że w czasie ostatniej wojny

oddawały psy wielkie usługi sanitarjuszom armji niemieckiej.

Wyszukiwały one przedewszystkiem rannych, zanosiły lekarstwa, uwiadamiały patrole itd. Pozatem psy w wielu krajach są czynne jako zwierzęta pociągowe przy mniejszych ciężarach, pilnują wózków z owocami i jarzyną, strzegą niemowląt — jednem słowem uczciwym ludziom pomagają pracować, a złodziejom kraść.

Najważniejszą ze wszystkich funkcyj, powierzanych psu, jest **tropienie przestępców.** Do pracy tej nie nadaje się jednak każdy pies, zwłaszcza, gdy nie jest rasowy.

Nawet nie wszystkie rasy są odpowiednie i nie dają się w tym kierunku wytresować.

Najodpowiedniejszą jest u nas rasa owczarków niemieckich, czyli wilczurów, które najlepiej znoszą tutejszy klimat. Ponadto oddawna używano wilczurów do służby śledczej, skutkiem czego talent ich jako u psów dziedziczny, wydoskonalił się — zwłaszcza przy odpowiednim doborze.

Każdy pies policyjny musi odpowiadać pozatem pewnym warunkom fizycznym, a więc być możliwie silnym, szybkim, wytrwałym w pracy, odpornym i posiadać dobry węch. Drugi kierunek, który nazwiemy duchowym, wymaga znowu roztropności, czujności, wierności, odwagi i co jest również bardzo ważnem, nieprzekupności. **Ułożenie psa rozpoczyna się wyszkoleniem posłuszeństwa** i dopiero po zupełnem owładnięciu zwierzęciem przechodzi się do wprawy użycia węchu, wkońcu następują ćwiczenia, idące w kierunku wytresowania go w obronie.

Zasadą jest natychmiastowe **spełnienie przez psa każdego rozkazu**, który jednak w identycznych okolicznościach nie może być jednobrzmiący. Pies bowiem, przyzwyczaiwszy do niego, mógłby go wykonywać na żądanie osób postronnych, co nie jest wskazanem, gdyż **w niejednym wypadku wpływałoby to ujemnie na tok pracy śledczej.**

Dozór i pielęgnowanie psa policyjnego należy wyłącznie do przewodnika i nie może on tych obowiązków składać na inne osoby. Istnieją nadto liczne wskazówki co do obchodzenia się z psem, które powinno być łagodne, lecz stanowcze.

Każde ćwiczenie musi pies wykonać prawidłowo.

Ponieważ bicie psa wpływa na zwierzę ujemnie, a mianowicie czyni te bojaźliwemi i podkopuje zaufanie do przewodnika, przeto może on je karcić tylko słownie. Po każdem należycie wykonanem ćwiczeniu lub pracy z wynikiem dodatnim, należy psa pochwalić, najodpowiedniejszą zaś pochwałę dla niego stanowi pogłaskanie go lub poczęstowanie jakimś smakołykiem.

Pies pozostaje stale w zamknięciu i towarzyszy przewodnikowi jedynie w służbie. Nie wolno psa brać przewodnikowi na żadne spacery, ani też wycieczki, gdyż w takich okolicznościach ulega on częstokroć szkodliwemu wpływowi osób niepowołanych przez przemawianie do niego, głaskanie i karmienie.

Usługi, które pies policyjny oddaje organom bezpieczeństwa, są rozmaite. W nocnym patrolu leci przed przewodnikiem, węsząc we wszystkich kątach, zaułkach i skrzyżowaniach ulic podmiejskich. **Na rozkaz specjalny przeszukuje większe obszary za osobnikami podejrzanymi.** W pewnych wypadkach używa go znowu policja w miejsce zastosowania broni siecznej lub palnej. Wkońcu oddaje pies znakomite usługi przy eskortach niebezpiecznych zbrodniarzy, jak również przy pościgu osobników, uciekających przed policją.

Organa policji śledczej używają psa do śledzenia przestępców, odnajdywania rzeczy ukrytych lub zakopanych przez przestępców, oraz do wyszukiwania zaginionych osób. Czynność tropienia przestępców opiera się na zasadzie, że każdy człowiek posiada tak zwaną woń osobistą, na którą składa się pot, oraz kwasy tłuszczowe.

Woń ta jest u każdej osoby inna

i jest nią przesiąknięte ubranie i bielizna, a przedewszystkiem obuwie, wskutek czego obsadza się ona na powierzchni ziemi po każdym naszym kroku. Jednem słowem, o ile ktokolwiek dotknie się czegoś nogą gołą czy obutą, ręką w rękawiczce i bez rękawiczki, pozostawia na miejscu, dotkniętem swoją woń osobistą, nazwaną w języku przewodników psów policyjnych „wiatrem". **„Podawać zaś wiatr"** znaczy zaznajomić psa tak pewnie z wiatrem pewnej osoby lub rzeczy, by na rozkaz rozpoczął tropienie, a przy napotkaniu osoby lub przedmiotu o tym samym wietrze zawiadomił w odpowiedni sposób przewodnika. **Umiejętne wyszukiwanie i podawanie psu wiatru jest najważniejszym warunkiem osiągnięcia dodatniego wyniku.** Przewodnik czyni to w ten sposób, że daje do wąchania psu ślad nóg złoczyńcy, bądź też w braku tego jakiś przedmiot, pozostawiony przez niego, jak chusteczkę, kapelusz, rękawiczkę. Są to tzw. **„wiatronośniki"**. — Pies, posiadając pod względem wiatru doskonałą pamięć, tropi ślad na odpowiedni rozkaz, doprowadzając przy sprzyjających warunkach atmosferycznych do miejsca schronienia szukanego przestępcy.

Czyniono w ostatnich czasach różne doświadczenia, celem skontrolowania, czy psy kierują się specyficznym zapachem, związanym ze śladami ludzkiemi, czy też wchodzą tu w grę także inne czynniki. W tej sprawie zdania są podzielone. Jednak specjaliści z zakresu eksperymentalnej psychologji psa, jak Konrad Most z Berlina, oraz Gaston de Wael z Antwerpji, utrzymują, że czynnikiem wywołującym we wszystkich wypadkach reakcję u psa szukającego śladów, nie jest wyłącznie ludzki zapach pozostawiony na ziemi. **Człowiek pozostawia bowiem nietylko fale swego specyficznego zapachu, lecz także swego ubrania.** Również inne czynniki odgrywają pewną rolę węchową po przejściu człowieka przez takie tereny, jak pola i lasy.

Ponieważ więc, jak z powyższego wynika, **ślady ludzkie są złożone z różnych zapachów,** przeto trzeba specjalnej tresury do niedawna całkiem nieuchwytnej, aby psa nauczyć rozpoznawania jakiegoś jednego określonego zapachu ludzkich śladów. Są jednak psy samorzutnie dochodzące do tego, ażeby zawarty w śladach indywidualny zapach uważać jako probierz wytyczny przy poszukiwaniu. Jednak tę czynność rozpoznawania śladów, nabytą przez psa policyjnego, spotyka się rzadko.

Niezmiernie ułatwiają pracę psa takie fakty, jak powolny i ociężały krok osobnika, silnie pocące się nogi, wilgotne podeszwy, wilgotna ziemia, zanieczyszczenie obuwia gnojem, krwią, naftą, chemikaljami. **Łatwe również zadanie ma pies do spełniania, o ile się rozchodzi o szukanie zbiegłych z więzienia, domu poprawy, domu dla obłąkanych, zaginionych dzieci, starców lub ciał samobójców.** Tu może bowiem przewodnik otrzymać zawsze jakiś przedmiot, noszący wiatr nóg. Przestępca, obeznany z istotą pracy psa policyjnego, stara się wszelkiemi sposobami zacierać swe ślady, co mu jednak rzadko się udaje.

Wiatr nóg wogóle zatrzeć jest trudno.

Przewodnik i wtedy daje sobie radę, jeżeli przestępca wyciera — jak się to zdarza — ręce w piasku, popiele w tym celu, by przy dotknięciu jakiegoś przedmiotu pozostawić na nim jak najmniej wiatru. W razie zauważenia czegoś podobnego, używa się innych przedmiotów wiatronośnych, lub podaje wiatr z odcisków nawet zanieczyszczonych, czyli pomieszanych z wonią obcą.

Wyrafinowani zbrodniarze myją przed robotą skrupulatnie ręce i nogi, nacierając je środkami przeciwpotowemi, obwijają obuwie szmatami, zakładają czyste pończochy na obuwie, zabiegi te jednak **poważnego znaczenia nie mają.**

Również i miejsce czynu starają się przestępcy „odwietrzyć", polewając je cuchnącemi płynami, posypując naftaliną, pieprzem lub ziołami, jednak i w tych wypadkach przewodnik znajdzie drogi wyjścia. Taksamo gumowe rękawiczki, jak również kalosze nie przytłumiają wiatru, gdyż posiadają go już przez samo noszenie; jeżeli nawet zbrodniarz włożył je poraz pierwszy, będzie pies tropił wiatr gumy. Gdyby przestępca celem zmylenia tropu włożył cudze obuwie, nie przyniesie mu to również korzyści, gdyż woń osobista przesiąka przez nie w najkrótszym czasie.

Jan W.

Dziwna ryba.

Podobnie jak krokodylom towarzyszą niekiedy malutkie ptaszki, które wlatują im do paszczy, a oczyszczają zęby i podniebienie z resztek pokarmu, tak samo żarłaczowi towarzyszą małe remory, prześlizgując się po jego ciele, lub pływając tuż przy jego boku. W czasie niebezpieczeństwa szukają schronienia w skrzelach, a nawet w pysku swego żywiciela. Co najdziwniejsze, że żarłacz nigdy nie napastuje swych towarzyszek i nie wyrządza im krzywdy. Remory też nie wyrządzają żadnej szkody skorze żarłacza, hamują jedynie, zresztą bardzo nieznacznie, jego szybkość. Żywią się nietylko okruchami, które spadają z pyska żywiciela, lecz łapią też drobne żywe rybki, na własną rękę.

Remory znane były już w czasach starożytnych, i wówczas przypisywano im tajemniczą moc i wyposażano w cudowne własności. U starożytnych historyków znajdujemy szereg wzmianek o remorach, którym przypisywano też powód klęski Antoniusza pod Akcjum. Oto dosłownie powtórzymy opis:

„W bitwie pod Akcjum ryba z tego gatunku zatrzymała, jak mówią, pretorjański statek Antoniusza, w chwili, gdy śpieszył od okrętu do okrętu, by dodawać odwagi ludziom i zagrzewać ich do walki, i zmusiła cesarza do przeniesienia się na inny statek. Stąd poszło, że flota Oktawiana zyskała przewagę w ataku i walczyła ze zdwojoną gwałtownością. W naszych własnych czasach także jedna z tych ryb zatrzymała statek cesarza Kajusa (Kaliguli), gdy wracał z Astury do Akcjum: w ten sposób, jak się później okazało, nic nie znacząca ryba przepowiedziała wielkie zdarzenie przyszłości, gdyż nie wcześniej wrócił cesarz do Rzymu, aż póki nie został przebity mieczami swych własnych żołnierzy.

Nagłe zatrzymanie się statku nie pozostało długo zagadką. Przyczynę wyjaśniono, gdy zauważono, że z całej floty jedynie tylko pięciorzędowa galera cesarza nie mogła się posuwać. Z chwilą gdy to odkryto, kilku żeglarzy zanurzyło się w morze i przeszukując burty statku, znaleźli remorę tkwiącą przy sterze. Gdy pokazano ją cesarzowi, wyraził on głośno swój gniew, że taka drobna ryba mogła zatrzymać statek i sparaliżować gorliwe wysiłki czterech setek mężów.

Jedna rzecz zwłaszcza, jak dobrze wiadomo, szczególną mu sprawiło niespodziankę mianowicie to, że ryba przyczedziankę, mianowicie to, że ryba przyczeniesiona zaś na pokład nie miała już żadnej mocy".

Ofiary owadów.

Niedawno odbył się kongres uczonych w Kalkucie, na którym jeden z indyjskich badaczy Affal Hussain złożył sprawozdanie o szkodach, jakie wyrządzają owady.

Ze sprawozdania wynika, że **owady powodują w samych Indjach corocznie około półtora miljona śmiertelnych ofiar.** Szkody materjalne, wyrządzane przez owady, wynoszą rocznie ponad 150 miljonów funtów szterlingów.

W Indjach jest obecnie niemniej jak 100.000 przeróżnych rodzajów owadów, z których ledwo 40.000 zostało zbadanych. Jeżeli chodzi o choroby infekcyjne, to malarja stoi pod tym względem na pierwszem miejscu. Rokrocznie zapada w Indjach Wschodnich okrągło 100 miljonów ludzi na malarję, z czego miljon umiera. Także zarazki cholery, dżumy i tyfusu są roznoszone przez owady.

Referent w swoim końcowym wywodzie dochodzi do wniosku, że **owady więcej powodują ofiar ludzkich i więcej wyrządzają szkód materjalnych, jak wszystkie wojny i katastrofy.**

Zapomniany kompozytor.

Jerzy Filip Telemann, urodzony w 1681 roku w Magdeburgu, którego utwory wprawiały w zachwyt całą Europę, znakomity znawca muzyki francuskiej a nawet polskiej, w której pociągała go oryginalnośc i wielkie piękno, należy dziś do zapomnianych. W ciągu swego długiego życia (zm. 1767), pracował prawie że bez przerwy. Co najciekawsze, że najpotężniejsze kompozycje muzyczne Telemanna powstały w ostatnich czasach jego życia, kiedy miał przeszło 80 lat.

Jak niezmordowanym był ten człowiek, wystarczy dla przykładu nadmienić, że w ciągu 20 lat (od 1720—1740) napisał m. in. 12 kompletnych cyklów utworów kościelnych na wszystkie niedziele i święta w roku, 19 pasyj do własnych przeważnie słów, 20 oper i oper komicznych, 20 oratorjów, 40 serenad, 600 uwertur, triów, koncertów i utworów fortepianowych, wkońcu 700 aryj i t. d.

Podziękowanie.

NOWELA

Pan Piotr Ewaryst Kamieniecki, herbu Ostoja, podkomorzy latyczewski, dziedzic Olszyny i Nowego Sioła siedział, pogrążony w głębokiej zadumie. Łokcie wsparł na stole, ręce złożył, jakby do modlitwy, a oczy wyrażające niepokój i żal, wlepił w portret pięknej swej małżonki Heleny, kasztelanki Ożarowskiej, wyłącznej pani jego serca i włości,-z którą los i wola stryja złączyły go przed dwoma laty na dobra i złą dolę.

Podkomorzy był mężczyzną w sile wieku. Orli nos, groźne, siwe oczy i charakterystyczne zmarszczki koło ust nadawały twarzy jego wyraz niepospolitej energji, który u braci szlachty budził mimowoli szacunek, niewiasty zaś przyprawiał o luby dreszcz, oraz rumieńce zakłopotania. Trzeba przyznać, że pan Piotr stał na wysokości zadania, to też karabela podkomorzego cieszyła się równą sławą, jak jego serce we podboje. Był może zbyt pewny siebie i zachowanie się jego cechowały duma i wyniosłość, nakazujące odnosić się z uprzedzeniem do ludzi, których ród nie sięgał czasów zbyt odległych. Pysznił się, że pochodzi z tych Kamienieckich, których przodkowie walczyli pod Kircholmem i brali udział w poselstwach do Moskwy, Stambułu i stolic Zachodu. Przekonanie, że ród Kamienieckich liczył pokaźną ilość senatorów i dostojników państwa sprawiało mu może większą radość, niż owe dostojeństwa jego dziadom i pradziadom. Dbał też o to, aby tarczę herbową pozostawić potomkom bez żadnej skazy i aby wspomnienie o nim, jako o prawym Polaku i szlachcicu, przetrwało przynajmniej do siódmego pokolenia.

Troska o zachowanie nazwiska nakazała mu wstąpić w związki małżeńskie z osobą godną tego zaszczytu. Pani Halszka była z wielu względów partją wymarzoną, a wdzięki jej i zalety ducha sprawiły, że podkomorzy zakochał się w niej po uszy od pierwszego wejrzenia. Stryj jego, senior rodu, który odgrywał rolę dziewosłęba, nie miał trudnego zadania. Osiemnastoletnia kasztelanka i starszy od niej prawie o lat dwadzieścia pan Piotr stanęli na ślubnym kobiercu ku zadowoleniu całego otoczenia.

Od tego czasu upłynęły dwa lata. Panu podkomorzemu zeszły one w błogiem szczęściu i spokoju. Żona jego, jak mówiono, miała mniej powodów do radości. Zapewne wpłynęło na to życie na wsi, a może różnica wieku między małżonkami i brak potomstwa, dość, że rozkapryszona i rozpieszczona od dziecka pani Kamieniecka, zaczęła się nudzić w Olsztynie i zdradzać objawy częstego zniecierpliwienia. Przyjazd wuja jej, który na dworze Stanisława Augusta był jakąś ważną osobistością, dolał oliwy do ognia. Pani podkomorzyna postanowiła wybrać się na pewien czas do Warszawy, a mąż, chociaż z niechęcią, zgodził się towarzyszyć jej w tej wyprawie.

W stolicy sława pana Piotra zabłysła znów w całej pełni. Nie upłynęły dwa tygodnie, a zaczęto sobie szeptać na ucho, że panna Steni, gwiazda włoskiego baletu zakochała się w nim na zabój i że podkomorzy zmuszony był naznaczyć ostrzem swej karabeli łeb jednego z jej zazdrosnych wielbicieli. Trzeba jednak przyznać, że pan Piotr pozostał naogół nieczuły na wdzięki niewieście i że jego wierność małżeńska pozostała niewzruszona wśród mnogich pokus stolicy. Mimo to, w sercu pani Kamienieckiej zakiełkowały ziarna nieufności i zrodziła się chęć zemsty na małżonku za jego domniemaną płochość.

Kiedy przed kilku godzinami stanął w drzwiach pokoju podkomorzego garbaty skrzypek Szachen, oznajmiając, że chce mu zdradzić wielką tajemnicę, pan Piotr zdziwił się niezmiernie. Ormianin ten był postacią budzącą obrzydzenie, a podkomorzy wiedział, że posługiwano się nim w rozmaitych brudnych sprawach. Uchodził za łotra „z pod ciemnej gwiazdy" i tylko opieka Branickich sprawiła, że tolerowano go dotąd, jako muzykanta, w królewskiej kapeli. Zjawienie się Szachena było dla nieznającego intryg dworskich szlachcica zaledwie obrazą, jeśli nie wyzwaniem. I pan Piotr, chciał w pierwszej chwili wyrzucić natręta za drzwi. Ale ciekawość przemogła.

Szachen wyłuszczał cel swoich odwiedzin. Piękna podkomorzyna nawiązała romans z starościcem Łukomskim i spotyka się z nim na spacerze każdego wieczoru. O flircie tym nikt nie wie poza Szachenem, który przyszedł ostrzec męża przed szczęśliwym rywalem.

Pan Piotr nie wierzył swoim uszom. Jego Halszka lekkomyślną żoną, może winowajczynią! A on sam wystawionym na śmiech, zdradzonym niegodnie małżonkiem!

W przypływie wściekłego gniewu sięgnął ręką do gardła Szachena.

— Łżesz, łotrze! — zawołał. — To wierutne kłamstwo!

Ormianin cofnął się z obleśnym uśmiechem.

— Mam dowody — rzekł. — Pan podkomorzy może się sam przekonać, jeśli zawierzy swemu oddanemu słudze.

— Łukomski! — szepnął pan Piotr. — Mój kuzyn! Nie, to niepodobieństwo!

— Spotykają się codziennie — wtrącił Szachen. — Wiem, że pani podkomorzyna spędziła wczoraj dwie godziny w mieszkaniu starościca... mógłbym poświadczyć...

— Świadectwo takiego łotra, jak ty, nie ma znaczenia! — krzyknął Kamieniecki. — Za pieniądze zrobisz wszystko!

— Za pieniądze dam panu podkomorzemu tylko niezbity dowód — rzekł, uśmiechając się Szachen. — O ile mnie pan zechce wysłuchać.

Kamieniecki spojrzał na garbusa krwią nabiegłemi oczyma. Honor domu jego zależny był od milczenia intryganta, którego mógł kupić każdy za garść dukatów! Rozsądek nakazywał wejść z nim w układy.

— Chcesz mi dać dowód — rzekł, siląc się na spokój. — Dobrze... Ale biada ci, jeśli skłamiesz! Przypłacisz to życiem.

— Zgoda — rzekł Szachen. — Kładę swe życie na szali. Chcę tylko, aby druga szala była dobrze obłożona złotem. Mam plan, który przekona cię panie o prawdziwości moich słów.

Nachylił się i zaczął półgłosem tłumaczyć Kamienieckiemu, w jaki sposób zyskać może pewność, że małżonka zdradziła go z młodym starościcem.

Rozmowa ich trwała przeszło godzinę. Po odejściu garbusa podkomorzy długo nie mógł zebrać myśli. Dumał, wpatrzony w obraz żony, jakby mu trudno było zebrać się na decyzję. Plan Ormianina był bardzo prosty, wymagał jednak odpowiedniego

W kilku wierszach.

Prezydent wydziału rekrutacji lotników angielskich zamierza w najbliższym czasie powołać do służby w RAF 17-letnich Australczyków, będących najmłodszym rocznikiem rekruckim. Dotąd szkolono na pilotów RAF młodzież, która przekroczyła 18 rok życia.

*

W związku z Targami Wiedeńskimi przygotowuje poczta Rzeszy nowe znaczki wartości 3, 6, 12 i 25 fenigów. Projekt na specjalne znaczki jest kompozycji profesora Dachhauer z Wiednia.

Co dzień niesie?

Rocznica koronacji Ojca św. Piusa XII.

Kraków, 14 marca. **W dniu 12 bm. przypadła trzecia rocznica koronacji Ojca Świętego Piusa XII.** Cały Kościół katolicki obchodził tę rocznicę bardzo uroczyście. Ojciec Święty Pius XII w ciągu swego krótkiego okresu sprawowania urzędu Namiestnika Chrystusowego na ziemi dał się poznać jako gorący miłośnik ludzkości i orędownik nieszczęśliwych. Dawał On temu kilkakrotnie wyraz w ciągu obecnej wojny. Ojciec Święty, noszący symboliczne imię „Pasterz Anielski“ (Pastor Angelicus) jest istotnie gorliwym i dbałym pasterzem owieczek chrześcijańskich.

Samowolne podnoszenie cen tytoniu.

(j) Ostatnio zauważyliśmy, że niektórzy sprzedawcy w kioskach tytoniowych usiłują sprzedawać pewne gatunki tytoniu i papierosów po cenach wyższych od ustalonych i ogólnie przyjętych. **Postępowanie takie jest niedopuszczalne i jako godzące w ustawę o zakazie podnoszenia cen podlega karze grzywny, a nawet grozi zamknięciem sklepu.**

Społeczeństwo powinno w takich wypadkach energicznie wystąpić i dopomóc władzom do ostatecznego zlikwidowania paskarstwa na naszym terenie.

(pt) **WPADŁ DO DOŁU NAPEŁNIONEGO WODĄ.** Niedawno temu w Łagiszy na kolonji Gliniki wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ mieszkaniec Psar Wacław K. Wracając późnym wieczorem do domu wpadł do dołu napełnionego wodą. K. z trudem wydostał się z głębokiego gliniaka, nie odnosząc na szczęście żadnych uszkodzeń.

(j) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** W sobotę, dnia 8 marca br. w firmie „Ostdeutsche Eisen u. Röhren Zentrale w Bendzinie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Młody robotnik M. B. mieszkaniec Bendzina przy wyładowywaniu wagonu stracił równowagę i spadł na ziemię doznając złamania prawego przedramienia. Ofiarę wypadku natychmiast przewieziono do miejscowego szpitala, skąd po opatrzeniu przez lekarza udał się już o własnych siłach na kurację do domu.

(pt) **KRADZIEŻ ROWERU.** Onegdaj w Bendzinie nieznany sprawca skradł rower mieszkańcowi Grodźca Janowi Stępieniowi. Stępień zostawił rower bez dozoru przed gmachem Urzędu Pracy w Bendzine. Gdy po pewnej chwili wyszedł z Urzędu Pracy, zauważył brak roweru. Odszukaniem sprawców zajęła się policja.

Historja jednego pomnika.

Jak Wake-No-Kijomaro zbawił Japonję przed tysiącem lat.

Kraków, w marcu.

W dniu 18 grudnia 1940 r. odsłonięto przed cesarskim pałacem w Tokio pomnik ku czci człowieka, który wieleset lat temu, bo w VIII wieku po Chrystusie dokonał niezwykłego dzieła, działającego w historji Japonji po dziś dzień. Tym człowiekiem był Wake-No-Kijomaro.

W tym czasie t. j. na początku VII wieku przybył do Japonji

pierwszy apostoł buddyzmu,

który miał wkrótce opanować cały kraj nie tylko pod względem religijnym, ale miał też odbić się na stanie japońskiej kultury.

Buddyzm znalazł w Japonji wielu wyznawców, którzy sądzili, że jest on najlepszą gwarancją dla człowieka w celu uzyskania majątku i szczęścia. Nic też dziwnego, że kapłani buddyjscy stawali się z roku na rok coraz potężniejsi i że świątynie powstawały jak grzyby po deszczu.

Wkrótce byli kapłani tak potężni jak sam cesarz.

Wielką rolę w rozprzestrzenieniu buddyzmu odegrał książę regent Szotoku Taiszi, żyjący między 572 a 621 rokiem. **Książę Szotoku miał też tę wielką zasługę, że według wzorów chińskich wprowadził w Japonji silną organizację państwową.** Stworzył on więc silne kadry urzędnicze, dobrze uzbrojone wojsko, wprowadził sprawne sądownictwo i dbał o stosowanie ustaw, jednem słowem rozumiał w pełni zadania państwa.

Reforma księcia Taiszi stała się w dziejach Japonji rewolucją, z którą można porównać tylko drugą rewolucję, rozgrywającą się już w niedalekiej przeszłości, bo w końcu XIX wieku, kiedy to **Japonja przestała być państwem feudalnem, a stała się państwem konstytucyjno-demokratycznem.**

Skutki reformy co dopiero wspomniane były łatwe do przewidzenia. Nastąpił

złoty okres w historji japońskiej,

tak zwany okres Nara, który największe jednak korzyści przyniósł stanowi kapłańskiemu. **Doszło wkrótce do tego, że kapłani mogli pokusić się o zdobycie najwyższej władzy i stanięcia ponad cesarzem.**

W tym to czasie mianowicie w roku 748 panuje ogólnie lubiany cesarz Szomu, który wstąpiwszy do klasztoru, pozostawia rządy 29-letniej córce cesarzowej Koken. **Pod panowaniem Koken wznoszą buddyjscy mnisi olbrzymią figurę Buddy w miejscowości Nara, figurę wysokości 16 m, wspaniale ozdobioną, podczas której poświęcenia obecnych jest 10.000 mnichów.** Kanclerzem cesarzowej jest wtedy Fudźiwara Nakamaro, który wkrótce ma zetrzeć się z wysokim kapłanem buddyjskim Dokio.

Obaj ci niezwykle ambitni mężowie wypowiadają sobie walkę na śmierć i życie

Dokio dąży wyraźnie do opanowania tronu

i usunięcia cesarzowej, Fudźiwara Nakamaro sprzeciwia się jednak temu, to też zostaje ścięty w dniu 17 października 764 roku. W dwa dni później zostaje biskup Dokio mianowany kanclerzem.

I już Dokio ma dojść do swojego celu i uzyskać najwyższą władzę, otrzymując tytuł t. zw. „Hoo“, czyli najwyższego kapłana, gdy w cesarzowej Koken budzą się pewne wątpliwości, czy może oddać w ręce Dokia najwyższą władzę. **W tym też celu wysyła ona swojego zaufanego ministra Wake-No-Kijomaro, do Usa, aby tam zasięgnął zdania słynnej wyroczni.** Dokio dowiaduje się o tym kroku cesarzowej i każe powiedzieć ministrowi, że jeżeli powróci z wróżbą dla niego korzystną, to stanie się po nim największą osobistością państwa, w przeciwnym zaś razie zostanie ukarany śmiercią.

Kijomaro zapytuje wyroczni i otrzymuje odpowiedź, która stała się od tego czasu wskazówką życia państwowego Japonji. Odpowiedź brzmiała: „Dokio chce wystąpić przeciwko duchowi boskiemu i żąda insygnjów cesarskich. **Powróć do cesarzowej i powiedz jej, że tron potomków Słońca może być dziedziczony tylko przez rodzinę cesarską“.**

O odpowiedzi dowiaduje się Dokio i każe schwytać Kijomarę i poddać ciężkim torturom. Minister znosi te cierpienia, bo wie, że zawiadomił o woli bóstwa cesarzową, która ją spełni. Wkrótce potem umiera cesarzowa Koken, a następcą jej staje się cesarz Konin Tenno, który w roku 770 wypędza z kraju Dokio. **Kijomaro zostaje teraz powołany z wygnania do kraju i otrzymuje najwyższe godności.**

Oto dzieje tego czynu ,który dokonany w roku 769

ustrzegł Japonję przed opanowaniem najwyższej władzy przez buddyjskich kapłanów.

Znaczenie tego faktu zrozumiałe jest dopiero w późniejszej perspektywie, a potomność dobrze ją zrozumiała, **gdyż w roku 1854 nadał ówczesny cesarz Komei z okazji rocznicy 1075 dawno zmarłemu Wake-No-Kijomaro najwyższy tytuł Goodaijojin.** Dzisiaj nawet znajdujemy podobiznę tego narodowego bohatera na banknotach dziesięciojenowych, a wzniesienie pomnika przed cesarskim pałacem znamionuje cześć, jaką cieszy się ten bohater narodowy.

Xz.

Z DNIA.

„Ona ma coś...“

Kraków, w marcu.

Sex appeal! Pojęcie stare, słowo tylko nowe. Jeżeli kobieta oprócz wybitnej piękności posiada jeszcze w dużym stopniu sex appeal, wówczas dzieją się często rzeczy, które wstrząsają światem. Dzisiaj już coprawda rzadziej, ale zato kobieta taka niechybnie trafia na tron, względnie do filmu i staje się ubóstwianą przez cały świat. Aby ładna kobieca twarz była interesującą i ciekawą, aby nie wywołała wrażenia nudy i banalności, musi ją ożywić to „coś“: sex appeal.

Każda generacja znajdzie sobie zawsze jakiś wyraz na określenie najpopularniejszego ideału swojego czasu. Tym razem znamy go pod nazwą „sex appeal'u“.

Przez długie lata pojęcie to określaliśmy skromnem słówkiem „coś“. Mieliśmy przytem na myśli ten jakiś dziwny czar, który roztaczają niektóre kobiety, o których często nie można powiedzieć, by były piękne, a które jednak potrafią przykuć naszą uwagę, wzbudzić w nas zachwyt lub głębokie uczucie. Nowe objawienie przychodzi tym razem w postaci sex appeal'u. Już wiemy, czem jest to „coś“.

Doniedawna zastanawialiśmy się, dlaczego ta czy tamta kobieta wywiera na nas taki urok, dlaczego nam się podoba: czy dlatego, że ma piękne ręce, lub że posiada cudowne rysy, wspaniałe nogi, czarujące spojrzenie? Dziś wiemy już dlaczego. Ma w sobie to „coś“, co Francuz nazywa „une belle laide“, a o czem my mówimy: „ona ma coś“, albo: „ładna nie jest, ale ma w sobie coś, co więcej znaczy niż piękność“. Jest to najdoskonalsza inkarnacja płci — zarówno męskiej, jak i żeńskiej. Chociaż zazwyczaj określenia tego używamy w stosunku do kobiety, da się ono także zastosować i do mężczyzny, oddaje bowiem i u niego te zalety i właściwości, na które wyrazu nie znajdujemy. Jeżeli u mężczyzny o tem nie mówimy, to dlatego, że dostrzegamy zbyt wyraźne skutki tego powodzenia i że już nie zastanawiamy się nad przyczynami. U kobiety natomiast przy powodzeniu może grać rolę więcej przyczyn, jak np. wybitna piękność, szyk, elegancja itp. — u mężczyzny przyczyną prawdziwego powodzenia jest nietylko nagromadzenie się w nim wielkiej ilości zalet właściwych rodzajowi męskiemu — męski sex appeal.

Żyjemy w wieku techniki i rzeczywistości. Na wszystko pragniem znaleźć techniczny wyraz. A gdy już nie wiemy co począć i jak znaleźć to coś, czego nie rozumiemy, to mówimy poprostu: atom, fala, eter, sex appeal.

Femina.

Naczelny redaktor: Leopold R e i c h e r. Redaktor odpow.: Bruno H a m a n n. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst K u h l o w. Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

3 Ds 47/41 beschl.

Obwieszczenie

W sprawie karnej przeciw

1) Robotnikowi Tadeuszowi Opile Wadowitz O/S Scharnhorsstrasse 14 urodzonemu 23 I. 1918 w Pilicy powiat Kielce (Generalgouvernement),
2) robotnikowi Janowi Cholewie Wadowitz O/S Scharnhorsstrasse 14, urodzonemu 14 maja 1909 w Jaroschowitz powiat Kraków

Sąd w Wadowicach O/S (Amtsgericht) dn. 18 lutego 1941 r. orzekł:

Oskarżonych zasądza się za uprawianie handlu pokątnego § 3 liczba 1, 2 i 5 rozporządzenia o kształtowaniu cen i czuwaniu nad cenami Regierungsbezirk Kattowitz z dnia 30 XI. 1939 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia o karach i postępowaniu karnem w działaniu wbrew przepisom cen z dnia 3 VI. 1939 r. i §. 1 liczba 1 rozporządzenia karnego o regulowaniu konsumcji z dnia 6 IV. 1940 r.

a) Opilę na 4 miesiące więzienia i 50 RM grzywny w razie nieściągalności na 10 dni więzienia.

b) Cholewę na 1 miesiąc więzienia.

Koszta przewodu sądowego nakłada się na oskarżonych.

Czas przebytego aresztu śledczego trwającego od 14 I. 1940 godz. 11 zalicza się całkowicie oskarżonemu Opile.

15 kg margaryny oraz 12½ marmelady konfiskuje się na rzecz Rzeszy.

Natychmiastowe wykonanie wyroku karnego jest dopuszczalne.

Treść wyroku należy w okresie czasu 1 miesiąca po uprawomocnieniu się wyroku na koszt oskarżonych podać do publicznej wiadomości w następujących gazetach:

a) Kattowitzer Zeitung

b) Dziennik Poranny.

Niniejszy odpis treści wyroku uwierzytelnia się.

Wyrok jest wykonalny.

Wadowitz, 0/S 26 lutego 1941 r.

Podpisany **Rieffel Miller**
jako sekretarz protokolant Oddziału Sądu (Amtsgericht).

---

przygotowania. Niejednokrotnie zwracano uwagę na nadzwyczajne podobieństwo pana podkomorzego i starościca, który był jego dalekim krewnym. Łukomski miał ten sam wzrost, tę samą marsową minę, te same prawie rysy twarzy... Pewne gesty i ruchy upodabniały ich do siebie jeszcze bardziej. Kamieniecki pyszmił się wprawdzie długiemi, zawiesistemi wąsami, a kuzyn jego nie nosił zarostu. Był to jednak szczegół łatwy do usunięcia. W sprzyjających okolicznościach mógł podkomorzy odegrać rolę starościca bez wielkiej trudności, a ucharakteryzowany i ubrany przez Szachena, który ofiarował mu się z pomocą, mógł zastąpić Łukomskiego na schadzce z podkomorzyną z wszelkiemi widokami powodzenia. Było to może nieuczciwe, ale Piotr czuł się uprawnionym do odpłacenia żonie pięknem za nadobne.

Łatwo zrozumieć, że nocy tej Kamieniecki nie zmrużył oczu, a kiedy zbudził się dzień, kazał natychmiast przywołać do siebie Szachena. Obaj zabrali się do opracowania szczegółów planu.

Podkomorzy oznajmił służbie i małżonce, że wyjeżdża na kilka dni w okolicę, przeniósł się jednak ukradkiem do mieszkania Ormianina, gdzie zgolił wąsy i przebrał się w szaty, dostarczone przez Szachena, a pochodzące z garderoby starościca. Potem pod kierunkiem garbusa przystąpił do ćwiczeń, które miały upodobnić go pod każdym względem do młodego Łukomskiego. Zadaniem Szachena było usunięcie w decydującej chwili starościca z miejsca spotkania się podkomorzyny z jego sobowtórem, a jej mężem i panem. Pan Piotr miał wszystkie atuty w ręku, gdyż i intonacja głosu jego nie budziła podejrzeń, przypominała bowiem do złudzenia dzięki cennym uwagom garbusa, głos wielbiciela podkomorzyny.

Dwa dni trwały przygotowania, wreszcie jednak przyszła chwila decydująca. Pani Halszka wyjechała pod wieczór na spacer w stronę Mokotowa, gdzie w lipowej aleji spotykała się zazwyczaj z Łukomskim. Garbus przygotował teren. Kamieniecki podszedł śmiałym krokiem do żony i nawiązał z nią rozmowę. Dzięki zapadającemu zmrokowi, a może dzięki znakomitej masce podkomorzego, plan udał się nadspodziewanie. Szachen ukryty za drzewami, zacierał ręce z zadowolenia. Po krótkiej pogawędce podkomorzyna zaprosiła towarzysza do karety. Konie ruszyły z kopytai Ormianin zdążył zaledwie dosiąść przygotowanego wierzchowca i pogonić za niknącym w oddali pojazdem.

Następne piętnaście minut miały przynieść rozstrzygnięcie. Jeśli kareta zatrzyma się na skrzyżowaniu dróg i oboje Kamienieccy wysiądą, aby pieszo podążyć dalej, będzie to dowodem, że pani Halszka uległa prośbom towarzysza i zgodziła się spędzić z nim kilka godzin w jego mieszkaniu. Sprytny garbus wynajął w tem miejscu ustronny domek, do którego podkomorzy miał zaprosić lekkomyślną żonę, aby tam w roli starościca zdobyć niezbity dowód zdrady.

Szachen uśmiechnął się złośliwie widząc, że kareta zwolniła biegu. Jak przewidywał, oboje Kamienieccy wysiedli na rozstaju. Podkomorzyna wydała jakiś rozkaz stangretowi, zaczekała aż powóz odjechał, poczem przyjęła ramię towarzysza i ruszyła z nim wolnym krokiem w stronę domku, wynajętego przez garbusa, a oddalonego o niespełna dwadzieścia metrów. Przystanęli przy furtce, a idący za nimi Szachen, że młoda kobieta zawahała się Kilka słów podkomorzego dodało jej otuchy. Zniknęli w szpalerze dzikich róż.

Garbus odetchnął z ulgą. Groźba podkomorzego, że oszczerstwo przypłaci życiem, brzmiała wciąż w jego uszach. Wiedział, że dumny szlachcic zabije go bez wahania, jeśli zwątpi w prawdziwość oskarżenia. Teraz uśmiechała się jednak intrygantowi nadzeja sutej nagrody. Zakradł się do ogrodu, otaczającego budynek, podszedł na palcach pod oświetlone okno i wspiąwszy się na podmurowanie, zajrzał do wnętrza. Po chwili twarz jego rozjaśniła się, a oczy zabłysły triumfalnie. W pokoju zobaczył przytulonych do siebie Kamienieckich. Fałszywy starościc okrywał pocałunkami broniącą się słabo wielbicielowi panią Halszkę.

Światło zgasło w pokoju, a garbus wciąż jeszcze trwał na swem stanowisku, nadstawiając uszu. Minęła godzina. Zeskoczył na murawę, zatarł ręce i już pewny zwycięstwa, usiadł na schodkach werandy.

Czekał znów dobre dwie godziny. Wreszcie skrzypnęły drzwi i na progu drzwi wychodzących na ogród, ukazała się para kochanków. Jeszcze jeden uścisk, jeszcze jeden długi pocałunek... Podkomorzyna wyrwała się wreszcie z objęć towarzysza i pobiegła do furtki.

— Odprowadzę cię — dał się słyszeć głos Kamienieckiego. — Powóz stoi na zakręcie.

Wyszli, nie zauważywszy kulącego się w ciemnościach Szachena, który znów zaczął skradać się za nimi. W odległości kilkudziesięciu kroków od domku, podkomorzyna wsiadła do czekającego na nią pojazdu, który natychmiast ruszył z miejsca.

Pan Piotr spoglądał długo za karetą, jakby chciał przeniknąć wzrokiem otaczające ją ciemności. Drżał na całem ciele, a w sercu jego budziły się najsprzeczniejsze uczucia.

— Dałem ci dowód, panie — usłyszał nagle głos garbusa, który wyłonił się z mroku, jak widmo. — Sądzę, że zasłużyłem na nagrodę...

Podkomorzy wzdrygnął się. W słowach garbusa brzmiało szyderstwo a intencja słów świadczyła o niekłamanej radości.

— Wszak przekonałeś się, panie, o wiarołomstwie swej żony — dodał Szachen triumfująco. — Rzuciłem na szalę własne życie...

Ale nie zdołał dokończyć rozpoczętego zdania. Głos zamarł w jego piersi, a w sercu zbudził się zwierzęcy lęk. Trwało to jednak tylko chwilę.

— Kłamałeś, podły gadzie! — zawołał nagle tonem, w którym przebijały rozpacz, upokorzenie i niewysłowiony ból. — Wara ci plamić cześć Kamienieckiej!!

I chwyciwszy za gardło przerażonego Szachena, utopił w jego sercu długi sztylet misternie rzeźbioną rękojeścią, dar ukochanej Halszki w pierwszą rocznicę ślubu, broń, z którą nie rozstawał się nigdy.

Trup niefortunnego delatora upadł na wilgotny trawnik. Zainscenizowana przez niego tragikomedja dobiegła końca. Piotr Ewaryst Kamieniecki odegrał dobrze swoją rolę. Stanął i tym razem na wysokości zadania, ale po raz pierwszy w życiu przyznać musiał, że nie ma powodu do triumfu.

Ela Wirska.